

Turobiński Dominik

Nr 49 grudzień 2012

Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



*Betlejem
Miejsce narodzenia
Jezusa Chrystusa*

FOTOREPORTAŻ I

ODPUST PARAFIALNY KU CZCI ŚW. KATARZYNY W CZERNIECINIE – 25 LISTOPADA 2012 R.



Suma odpustowa w kościele św. Katarzyny w Czerniecinie – 25 listopada 2012 r.



Homilia podczas mszy św. odpustowej
– ks. Mirosław Bończoszek
– proboszcz z Grabówki

Schola parafialna uświetniła odpust ku czci św. Katarzyny

Wierni licznie zgromadzili się na sumie odpustowej



Kapłani obecni na uroczystościach odpustowych w Czerniecinie



Podczas hymnu – Ciebie Boga wysławiamy



Podziękowania
ks. proboszcza Bolesława Stępnika
– v-ce Dziekana Turobińskiego



Błogosławieństwo
Najświętszym Sakramentem
na zakończenie Liturgii



Po uroczystościach w kościele można było nabyć kasety z kolędami zespołu Oremus z Czerniecinia

Drodzy Czytelnicy!

Powoli dobiega końca 2012 rok. Przed nami jeszcze tydzień Adwentu i będziemy obchodzić najbardziej radosne Święta Bożego Narodzenia. Jak się do nich przygotowujemy? Jak je przeżyjemy? Czy zbliżające się kolejne Boże Narodzenie coś zmieni w naszym życiu?

Tak jak w minionych latach, zgodnie z polską tradycją, będzie-

my dzielić się opłatkiem i składać życzenia. Spróbujmy wtedy popatrzeć sobie prosto w oczy, przebaczyć popełnione winy, wyciągnąć rękę do zgody, otworzyć się na innych ludzi, uśmiechnąć życzliwie do najbliższych, zaprosić samotnego sąsiada na wspólną kolację i przenieść ten nastrój na kolejne poświęcane dni i następny rok. Wtedy poczujemy, że w naszych sercach narodził się ponownie Jezus Chrystus i wówczas będzie prawdziwe Boże Narodzenie. Czy stać nas na to w obecnej naszej rzeczywistości pełnej walki, zła, nienawiści. Zapewne tak, ale potrzeba innego spojrzenia na drugiego człowieka, właściwego zrozumienia jego potrzeb, życzliwości i Miłości, która wszystko przetrzyma. Możemy zawołać za Apostołami „Panie przymnóż nam wiary” (Łk. 17,5).

Postarajmy się w tym świątecznym okresie wnieść jak najwięcej radości i dobra do naszych domów, do tych którym jest trudniej, do osób przeżywających różne życiowe dramaty i konflikty, do ludzi chorych i cierpiących. Bądźmy jedną kochającą się rodziną. Niech nas wszystkich Pan błogosławi i obdarzy pokojem.

**Świąteczne życzenia
od Wójta Gminy**

„Nocą cudowną, pełną blasku
i głośnie śpiewem aniołów
Przyszła Miłość Małańka
i wędruje po świecie
Szukając na gościnę
serc gorących i domu.”

Na Święta Narodzenia Pańskiego i każdy dzień Nowego Roku mieszkańcom gminy Turobin, ich rodzinom i przybyłym na czas Świąt gościom życzę wszystkiego, co w życiu najważniejsze, łask Bożych, miłości, rodzinnego ciepła, zdrowia, pogody ducha, realizacji zamierzeń i spełnienia nawet tych najskrytszych marzeń.

**Wójt Gminy Turobin
Eugeniusz Krukowski**

Drodzy Państwo!

W świątecznym, 49. numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy:

- Dekret Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego o możliwości uzyskania odpustów w Roku Wiary
- Artykuł P. Eweliny Białek – „Polak – katolik na obcej ziemi”
- Słowo o św. Franciszku – P. Agnieszki Buszowskiej
- Artykuł P. Danuty Kozyra – „Inny to też człowiek”
- Informacje bieżące z życia parafii, gminy, szkół i biblioteki
- Materiały historyczne – m.in. artykuł P. Janusza Bugały „Wydarzenia grudniowe 1970 r.”
- Wiersze o tematyce świątecznej, fotoreportaże
- Listy do redakcji i inne ciekawe artykuły

Mamy nadzieję, że gazeta będzie gościła w Państwa domach i spotka się z dobrym przyjęciem.

Wszystkim naszym stałym współpracownikom i tym którzy pomagali w przygotowaniu obecnego numeru, nadesłali ciekawe materiały i zdjęcia składamy serdeczne podziękowania – Bóg zapłać! Polecamy się na przyszłość. Dziękujemy także za nadesłane życzenia świąteczne.

Kolejny „Dominik Turobiński” będzie wydaniem jubileuszowym, ukaże się po raz 50-ty. Zachęcamy więc Państwa do przekazywania swoich opinii, refleksji, uwag na temat pisma, wspomnień, różnych zdjęć. Będziemy wdzięczni i zobowiązani.

Serdecznie wszystkich Czytelników pozdrawiamy.

**Szczęść Boże!
Redakcja**

**Życzenia
na Boże Narodzenie**

**Wszystkim naszym Parafianom i Gościom
życzymy, aby przychodzący Zbawiciel,
obdarzał każdego z Was łaską zdrowia,
mądrości, roztropności i siły.**

**Niechaj Wnosi w Wasze rodzinne domy
przebaczenie, pokój i dobro.**

Niech Umocni w nas wiarę, nadzieję i miłość.

**Starajmy się wszyscy razem
– duszpasterze i wierni sprostać zadaniu
budowania Kościoła jako Domu otwartego
na poszukujących Prawdy, cierpiących,
odrzuconych i nie mających dachu nad głową.**

**Życzymy, aby noc Bożego Narodzenia
była źródłem tak wielkiej
radości, pokoju i miłości,
by wszystkie dni**

**Nowego Roku Pańskiego 2013
zostały nimi przeświecone i napełnione.**

**Kapłani pracujący w parafii Turobin
Redakcja „Dominika Turobińskiego”**

Z minionych lat wspomnienia

Minęła uroczystość Wszystkich Świętych,
minęło Święto Niepodległości – 11-tego listopada,
na okres czterech tygodni przed Bożym Narodzeniem,
w życiu Kościoła Adwent wypada.

Poprzez roratnie msze święte adwentowe,
rekolekcje i szczery rachunek sumienia,
wszyscy duchowo przygotowujemy się
do przeżywania Świąt Bożego Narodzenia.

Tak to już zwykle w naszym życiu bywa,
że zbliżające się Święta Bożego Narodzenia,
na myśl nam nasuwają bardzo miłe
z minionych lat naszego życia wspomnienia.

Gdy jeszcze jako dzieci przez głośnie śpiewanie,
przygotowywaliśmy się na świąteczne kołędowanie.
Z bibuły kolorowej piękną gwiazdę myśmy sklejali,
z którą w drugi dzień świąt
chodziliśmy po domach i kołędowali.

W środku gwiazdy świeczkę my zapalali,
i pokręcając tą gwiazdą kołędy po sąsiadach śpiewali,
w wigilię Świąt Bożego Narodzenia
pierwszej gwiazdy chętnie wyglądano,
gdy się zaś ukazała, przynoszono do izby słomę i siano.

Słoma miała symbolizować stajenkę
– na podłodze ją rozścielano,
siano zaś na stole rozłożone,
białym obrusem przykrywano,
ono to betlejemski żłóbek przypominało,
przy tym stole wieczerzę wigilijną spożywano.

Po odmówieniu modlitw rodzina opłatkiem się łamała,
życzenia świąteczne sobie składała,
następnie do stołu wszyscy zasiadali,
i przy świetle świec w ciszy wieczerzę spożywali.

Wieczera co najmniej z siedmiu potraw się składała,
gdyż tak staropolska tradycja nakazywała,
potrawy były postne na oleju je przyrządzano,
dlatego w gwarze ludowej
wieczerzę pośnikiem nazywano.

Po niej wszyscy nabożnie kołędy śpiewali,
i powoli na Pasterkę się przygotowywali,
starsi zaś bardzo często wspominali,
jak to oni w swej młodości święta przeżywali.

W latach naszej młodości
na Pasterkę piechotą się chodziło,
gdyż wtedy we wsi samochodów jeszcze nie było,
więc grupami szli ludzie do kościoła,
ale mimo trudności atmosfera była wesoła.

Dzisiaj pieszo nie chodzimy, o tradycjach zapomniano
zniknęła z mieszkań słoma, zniknęło też i siano,
młodzi tych tradycji nie pamiętają,
starsi zaś z rozrzewnieniem je wspominają.

Myszę jednak, że u wszystkich Święta Bożego Narodzenia
wzbudzają bardzo miłe wspomnienia.
Staropolskim zwyczajem trzeba więc złożyć życzenia:
bardzo dużo zdrowia, błogosławieństwa Bożego,
dla księży pracujących, gości przybyłych
i parafianina każdego

A więc: Do Siego Roku

Turobin, 17 listopada 2012 r.
Jan Fiut

Rada Duszpasterska Parafii Turobin – po wyborach 21 października 2012 r.

Z urzędu:

1. Przewodniczący
– Proboszcz – ks. Władysław Trubicki
2. Wikariusze – ks. Marek Janus
3. Katecheci – Dorota Skiba
4. Akcja Katolicka – Adam Romański
5. Służba kościelna – Lesław Tomiło

1	Elizówka	1. Śmiech Roman 2. Wrzyszczy Tadeusz
2	Guzówka	1. Bartosiewicz Stanisław 2. Wituch Ryszard
3	Kolonia Guzówka	1. Głowala Andrzej 2. Wereski Eugeniusz 3. Ziajko Dorota
4	Huta Turobińska	1. Kufel Stanisław 2. Rożek Ryszard
5	Olszanka	1. Kalamon Zdzisław 2. Skiba Ryszard
6	Przedmieście	1. Kulig Krzysztof 2. Solak Grzegorz 3. Swatowski Stanisław
7	Rokitów	1. Górny Stanisław 2. Podkościelny Sławomir 3. Rekiel Krzysztof
8	Tarnawa Duża i Kolonia Tarnawa Duża	1. Bąk Mieczysław 2. Godula Czesław 3. Góra Adam 4. Liwak Stanisław
9	Tarnawa Mała	1. Harasim Edward 2. Harasim Józef
10	Tokary	1. Kwietniewski Stanisław
11	Turobin	1. Dziurdzy Barbara 2. Olech Józef 3. Pudło Agnieszka 4. Zajglic Marian
12	Zagroble	1. Jarosz Józef 2. Zalewa Wiesław
13	Załawcze	1. Bida Stanisław 2. Dziewa Krzysztof
14	Żabno	1. Łupina Tomasz 2. Kalamon Tadeusz 3. Podkościelna Renata 4. Wilczopolski Tadeusz
15	Kolonia Żabno	1. Gołębiowski Andrzej 2. Podkościelna Agnieszka

Przygotował
Ks. kan. Władysław Trubicki

DEKRET ARCYBISKUPA METROPOLITY LUBELSKIEGO O MOŻLIWOŚCI UZYSKANIA ODPUSTÓW W ROKU WIARY W ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ LUBLIN, 17 PAŹDZIERNIKA 2012 R.

W liście Apostolskim „Porta fidei” z 11 października 2011 r., Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił Rok Wiary, który rozpoczął się 11 października 2012 r., a zakończy 24 listopada 2013 r. Rok ten ma się przyczynić „do nawrócenia na nowo do Pana Jezusa i odkrycia wiary, aby wszyscy członkowie Kościoła stali się wiarygodnymi i radosnymi świadkami Zmartwychwstałego Pana w dzisiejszym świecie” (Nota Kongregacji Nauki Wiary z 6 stycznia 2012 r.) Uwzględniając powyższe, by umożliwić wiernym jak najobfitsze korzystanie z daru Miłosierdzia Bożego, Penitencjaria Apostolska dekretem z dnia 14 września 2012 r. ogłosiła warunki uzyskiwania odpustów w Roku Wiary.

Zgodnie z dekretem odpust zupełny pod zwykłymi warunkami mogą zyskać wierni, którzy w Roku Wiary:

1. Wezmą udział w co najmniej trzech konferencjach misji świętych lub co najmniej trzech wykładach na temat dokumentów II Soboru Watykańskiego i Katechizmu Kościoła Katolickiego, w jakimkolwiek kościele lub stosownym miejscu (np. na uniwersytecie).
2. Za każdym razem, gdy odbędą pielgrzymkę do którejś z bazylik papieskich, katakumb chrześcijańskich, kościoła katedralnego lub do innego miejsca świętego wskazanego przez ordynariusza miejsca z okazji Roku Wiary i wezmą tam udział w nabożeństwie, bądź będą się tam modlić, kończąc modlitwą „Ojcze nasz”, wyznaniem wiary, wezwaniem do Matki Bożej lub świętych.
3. W dniach wyznaczonych z okazji Roku Wiary przez ordynariusza, zgromadzą się na uroczystej Eucharystii lub Liturgii godzin, dodając wyznanie wiary.
4. W dniu dowolnie wybranym podczas Roku Wiary na pobożne nawiedzenie miejsca swojego chrztu, jeśli odnowią przyrzeczenia chrzcielne według dowolnej, zatwierdzonej formuły.

Odpust zupełny mogą uzyskać także osoby, które z poważnych przyczyn nie mogą spełnić wyżej wymienionych warunków (na przykład mniszki klauzurowe, osoby chore, starsi, więźniowie), jeśli będą jednoczyć się duchowo, na przykład podczas transmisji telewizyjnych lub radiowych uroczystości Roku Wiary pod przewodnictwem Ojca Świętego lub biskupa diecezjalnego i odmówią „Ojcze nasz”, wyznanie wiary oraz inne modlitwy odpowiadające celom Roku Wiary, ofiarowując jednocześnie swoje cierpienia i trudności.

Biorąc pod uwagę powyższe wskazania, korzystając z uprawnień udzielonych przez Penitencjarię Apostolską biskupom diecezjalnym, dla zbawienego pożytku wier-nych powierzonych mojej pasterskiej trosce wyznaczam

następujące miejsca w Archidiecezji Lubelskiej, w których wierni mogą zyskać odpusty związane z Rokiem Wiary:

Bazyliki:

- a) Bazylika pw. Narodzenia NMP w Chełmie
- b) Bazylika pw. św. Anny w Lubartowie
- c) Bazylika pw. św. Stanisława BM w Lublinie(OO. Dominikanie)
- d) Bazylika pw. św. Wojciecha BM w Wąwolnicy

Inne kościoły:

- a) Kościół pw. św. Jana Chrzciciela i Bartłomieja Ap. w Kazimierzu Dolnym
- b) Kościół pw. św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie
- c) Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Kraśniku
- d) Kościół pw. św. Mikołaja w Lublinie
- e) Kościół pw. MB Fatimskiej w Lublinie
- f) Kościół pw. św. Stanisława w Piotrowinie
- g) Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Puławach

W każdym kościele parafialnym w pierwszy piątek miesiąca oraz podczas Triduum Sacrum.

Ponadto wyznaczam dni, w których zgodnie z dekretem Penitencjarii odpust zupełny zyskają ci wszyscy, którzy zgromadzą się na Eucharystii lub wspólnotowej Liturgii godzin połączonych z uroczystym wyznaniem wiary:

- Uroczystość Narodzenia Pańskiego
- Uroczystość Objawienia Pańskiego
- Święto Chrztu Pańskiego
- Uroczystość Zwiastowania Pańskiego
- Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego
- Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
- Uroczystość Zesłania Ducha Świętego
- Uroczystość Trójcy Świętej
- Uroczystość NMP Królowej Polski
- Uroczystość Wniebowzięcia NMP
- Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata (zakończenie Roku Wiary)

Na czas trwania Roku Wiary udzielam również zastrzeżonej ordynariuszowi władzy zwalniania z kar kościelnych kapłanom spowiadającym w archikatedrze i kościołach wyznaczonych w niniejszym dekrete

Wicekanclerz
Ks. Krzysztof Podstawka

Arcybiskup
Metropolita Lubelski
+ Stanisław Budzik



Przeżywając Rok Wiary

WIERZYSZ W BOGA! NIE JESTEŚ SAM!

Od chwili narodzin Jezusa Chrystusa trwa walka z Synem Bożym, Jego nauką, a następnie Jego Kościołem. Już Król Herod kazał wymordować betlejemskich młodzianków, by jego władzy nie zagroził nowo narodzony Król żydowski. Później, gdy Apostołowie zaczęli głosić naukę swojego Mistrza, przyszły prześladowania pierwszych chrześcijan, czasy katakumb, męczeństwo tych, którzy nie chcieli się zaprzecć... Ta konsekwencja wiary stała się nierozłącznym elementem chrześcijaństwa. I tak trwa, aż po dziś dzień.

Bogu możemy dziękować, że nie żyjemy w Egipcie lub innym muzułmańskim kraju, gdzie każdego dnia za wiarę w Chrystusa giną nasi bracia. W historii naszej Ojczyzny jednak także nie brakuje męczenników, którzy oddawali swe życie ze słowami Jezus i Maryja na ustach. Tak było przez wieki, a najwymowniejszym przykładem czasów nam współczesnych jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

Po półwieczu zniewolenia komunistycznego, gdy władza miała niejako wpisaną w program walkę z Kościołem, nadeszła upragniona wolność. Nie nadeszła oczywiście sama. Wśród jej orędowników i bojowników było bardzo wielu kapłanów i świeckich chrześcijan. Byli też tacy, którzy choć sami nie do końca – zdawać by się mogło – wierzyli w Chrystusa, to jednak chętnie kryli się – w przenośni – pod opiekuńcze skrzydła Kościoła i dosłownie w murach świątyń.

Wolność po roku 1989 szybko okazała się jednak wolnością od wszystkiego, także niestety od odpowiedzialności. Jakże bolesne było to, że wielu spośród tych, którzy niedawno jeszcze korzystali z przyjaźni z ludźmi Chrystusa – w czasach gdy wiara wyznawana na ulicach naszych miast była orężem w walce ze złem, nagle nie tylko odwrócili się, ale wręcz stwierdzili, że ta sama wiara powinna zamknąć się w murach świątyń, w kruchcie lub zakrystii.

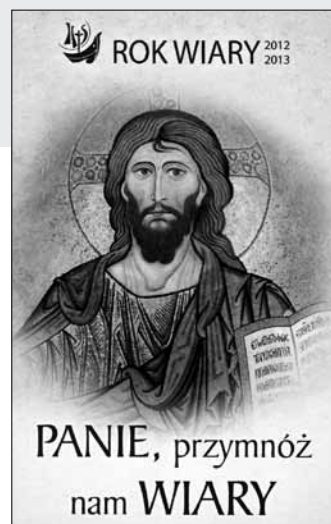
Od początku lat dziewięćdziesiątych liberalne media i rozliczne „autorytety” powtarzają do znudzenia, że wiara jest sprawą prywatną, a Kościół nie powinien się mieszać i być tak bardzo – ich zdaniem – ekspansywny na wszelkich możliwych płaszczyznach od krzewienia swej nauki, po sprawy światopoglądowe, polityczne, po nawet ekonomię i finanse. „Prawdy” te są powtarzane tak często, że zgodnie ze starą zasadą propagandy, wszyscy (niestety) zaczynają w nie wierzyć.

Podzielam niepoprawny politycznie pogląd, że wiara nie jest sprawą prywatną. Oczywiście wiara (w kogo) lub niewiara (w nikogo, w nic). Wyznawany system wartości determinuje życie każdego z nas. Dzieje się tak zarówno na płaszczyźnie prywatnej, jak i zawodowej, czy społecznej. Istotne jest, czy ktoś jest rzymskim katolikiem, wyznawcą prawosławia, judaizmu, czy też muzułmaninem. Dla przykładu można zauważyć, iż mając do czynienia z chrześcijaninem, możemy mieć nadzieję, że będzie starał się postępować zgodnie z Dekalogiem. Przy czym oczywiście, mając świadomość, iż człowiek jest istotą grzeszną, naiwnością byłoby sądzić, że każdy ochrzczony będzie od razu i jeszcze za tego życia świętym. Podobnie jak niegodziwością byłoby odsądzać od czci ludzi niewierzących. A jednak dobrze jest pomimo wszystko wiedzieć, kto jest kim i w co wierzy, łatwiej chyba wówczas układać relacje społeczne.

Wobec tak powszechnej walki z Kościołem, ludźmi wierzącymi, wobec tak powszechnej i nachalnej propagandy ateistycznej, radością i wdzięcznością mogą napawać słowa Papieża z Listu apostolskiego *Porta fidei*, ogłaszającego przeżywany właśnie Rok Wiary. Benedykt XVI stwierdził bowiem, iż „konsekwencją wiary jest dawanie świadectwa i zaangażowanie. Chrześcijanin nigdy nie może uważać, że wiara jest sprawą prywatną. Wiara jest decyzją o tym, że jest się z Panem, żyje się Nim. To „bycie z Nim” prowadzi do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy.”

Zachęcam do lektury tego listu, byśmy umocnieni słowami Ojca Świętego mogli na co dzień, silni naszą wiarą powtarzać: Wierzę w Boga! I cieszę się, że nie jestem sam!

Piotr Krzysztof Kutty, Lublin



PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Ziemia Święta oznacza Palestynę i Izrael jako miejsca rozgrywania się wydarzeń Starego i Nowego Testamentu. Jest celem licznych pielgrzymek. Na terenie kilku krajów Bliskiego Wschodu, istnieje od XIV w. prowincja franciszkanów, nazywana Kustodią Ziemi Świętej. Franciszkanie do niej należący są oficjalnymi stróżami Miejsc Świętych, związanych z wydarzeniami Nowego Testamentu z ramienia Kościoła katolickiego. Także inne odłamy chrześcijaństwa mają odpowiednie instytucje spełniające podobną funkcję. Często Ziemia Święta jest terminem oznaczającym część Bliskiego Wschodu, w skład której wchodzi państwa: Liban, Syria, Izrael wraz z Palestyną, Jordania, część Egiptu z Górą Synaj, niekiedy nawet południowa Turcja.



Betlejem – msza święta w Grocie Narodzenia.
Pierwszy z prawej autor artykułu

Stąpając dosłownie śladami Jezusa, doświadczyłem niesamowitej podróży, którą mogłem odbyć wraz z kolegami kursowymi w dniach od 7 do 17 października 2012 roku. Pielgrzymka była dla mnie drogą zbliżającą do Pana, czasem odkrywania korzeni swej chrześcijańskiej wiary, doznaniem stawania się żywym pomostem ku pokojowi i pojednaniu. Stanowiła także część bogatej religijnej opowieści, którą przesączony jest każdy zakątek Ziemi Świętej. Pomimo głęboko osobistej natury przeżywania Ziemi Świętej, już samo odbycie pielgrzymki jednoczy wszystkich wiernych. Jednoczy ich w Chrystusie, w wierze i poprzez ich wkład w zachowanie cennego chrześcijańskiego dziedzictwa na tej wspaniałej ziemi.

Nasza pielgrzymka miała początek w Nazarecie. Nawiedziliśmy miejsce zamieszkania św. Józefa i Matki Bożej, gdzie dane nam było odprawić Mszę świętą. Odwiedziliśmy miejsca związane z wydarzeniami ze Starego Testamentu m.in.: Górę Karmel, gdzie Eliasza walczył z prorokami Bala, kościół Stella Maris. Tutaj prorok Eliasza na ognistym rydwanie wstępował do nieba. Kolejnym etapem była Kana Galilejska, gdzie Jezus dokonał pierwszego cudu - Przemienił wodę w wino. Nad Jeziorem Galilejskim, w miejscu prymatu św. Piotra, odprawiliśmy Eucharystię. Po mszy świętej udaliśmy się nad Jordan (Chrzest Jezusa), gdzie odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne. Znad Jordanu, przez Jerozolimę, pojechaliśmy do Betlejem. Tu przebywaliśmy do końca naszej pielgrzymki. Ważnym miejscem, które nawiedziliśmy była Bazylika Narodzenia Pańskiego, a także Grota Mleczna. Legenda głosi, iż Matka Boża wraz z Józefem i Dzieciątkiem Jezus skryli się w niej podczas ucieczki do Egiptu. Z Jej matczynej piersi upadła kropla mleka. Skały w tym miejscu stały się białe. Obecnie jest tutaj kościół, gdzie przybywają bezdzietne rodziny prosząc o łaskę rodzicielstwa. Z miasta Betlejem udaliśmy się do Jerozolimy, która urzeka swym pięknem. Krocząc ulicami starego miasta wśród licznych sklepików, doszli-



Krótki odpoczynek w Grocie Mlecznej

śmy do Bazyliki Grobu Pańskiego. Jest ona szczególnie ważna dla nas chrześcijan. Wewnątrz znajduje się miejsce ukrzyżowania Pana Jezusa, na które wchodziliśmy schodami. Tam celebrowaliśmy mszę świętą. Po zakończonej liturgii modliliśmy się przy grobie Pana Jezusa. Kolejnymi etapami naszej pielgrzymki po Jerozolimie były: Góra Oliwna, Ściana Płaczu, dzielnica żydowska oraz miejsca związane z Męką Pana Jezusa. Odrębnym etapem naszej pielgrzymki było Jadwa Shame, miejsce pamięci holokaustu Żydów z okresu II wojny światowej. Wielką wymowę mają zasadzone tam drzewa. Każde z nich symbolizuje jedno ocalone żydowskie życie. Jedną trzecią tych drzew zasadzili Polacy, którzy narażając swoje życie ratowali Żydów. Zwieńczeniem naszej pielgrzymki była Droga Krzyżowa ulicami Jerozolimy.

Dziękuję Bogu za to, że dane mi było być w tych miejscach, kroczyć śladami Chrystusa. Ewangelia nabiera innego wymiaru z perspektywy Ziemi Świętej.

Tekst i zdjęcia: Ks. Marcin Bogacz

PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

W dniu 11 października 2012 r. uczniowie klas III wraz ze swoim dyrektorem, wychowawcami i nauczycielami Gimnazjum im. Bł. Jana Pawła II w Turobinie, udali się na Jasną Górę, by uczestniczyć w spotkaniu Rodziny Szkół



Młodzież z Gimnazjum im. Bł. Jana Pawła II na corocznej pielgrzymce – Jasna Góra, 12 października 2012 r.

noszących imię Bł. Jana Pawła II. Biuro pielgrzymkowe zarejestrowało 16059 pielgrzymów z 447 szkół. Bardzo serdecznie i gorąco zostaliśmy przyjęci przez przeora Jasnej Góry O. Sebastiana Mateckiego. To dzięki Ojcom Paulinom czujemy się na Jasnej Górze jak u siebie w domu.

Od godziny 9.30 ruchem grup pielgrzymkowych kierowali „STRZELCY” z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II w Lipsku, którzy pomagali przybywającym dotrzeć na jasnogórskie błonia oraz wprowadzali na wały jasnogórskie poczty sztandarowe. Czas oczekiwania na Eucharystię wypełniał odpowiedzialny za oprawę muzyczną zespół z Zespołu Szkół Integracyjnych z Radomia. Biuro pielgrzymkowe pracowało już od godz. 8.30. Dzięki wzajemnej życzliwości rejestracja grup przebiegała bardzo sprawnie. Wydawanie pamiątkowych znaczków i różańców misyjnych oraz innych pamiątek pielgrzymkowych odbywało się bez zakłóceń.

Mszę świętą poprzedziło wystąpienie ks. Pawła Mąkośy, który przekazał nam wiadomości z misji w Togo oraz poprowadził modlitwę różańcową, przygotowując nas do uroczystej Eucharystii. O godzinie 11.00 rozpoczęła się msza święta z udziałem 400 pocztów sztandarowych

szkół, odprawiona pod przewodnictwem Metropolity częstochowskiego ks. abp. Wacława Depo oraz naszego duszpasterza biskupa radomskiego Henryka Tomasika, który na początku przywitał wszystkich przybyłych pielgrzymów. Homilię wygłosił ksiądz Arcybiskup. Byliśmy pod wrażeniem wspaniałej oprawy mszy świętej. Po komunii został odczytany akt zawierzenia Matce Bożej Królowej Polski, przygotowany przez Publiczną Szkołę Podstawową im. Bł. Jana Pawła II w Robieniach.

Bezpośrednio po mszy świętej wysłuchaliśmy listu skierowanego do Ojca Świętego Benedykta XVI od uczestników

pielgrzymki. Uroczystość zakończyliśmy odśpiewaniem naszego hymnu. Tegoroczna, dwunasta z kolei pielgrzymka przechodzi do historii. Pogoda dopisała, a padający przez pewien czas deszcz nie stanowił żadnego problemu dla licznie zgromadzonych na jasnogórskich błoniach. Już dziś znamy termin przyszłorocznego spotkania, które zaplanowane jest na dzień 10 października 2013 roku. Tak więc do zobaczenia za rok na Jasnej Górze, u tronu Królowej Polski, w miejscu tak bardzo ukochanym przez naszego Patrona.

Anna Góra

Fot. ze zbiorów szkolnych

Kto wierzy, nigdy nie jest sam

28. PIELGRZYMKA MATURZYSTÓW Z TUROBINA NA JASNĄ GÓRĘ

Już 28. raz maturzyści z całej Polski stanęli przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze. My, uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie, udaliśmy się na pielgrzymkę 13 października 2012. W tym szczególnym wydarzeniu wzięli również udział nasi nauczyciele: dyrektor Zespołu Szkół – P. Marek Majewski, ksiądz – katecheta Marek Janus oraz Pani Zofia Zwolak i Pan Adam Skiba.

Około godz. 14.00, po 6 godzinnej podróży dotarliśmy na miejsce. Matka Boża przywitała nas słońcem, choć wydawało się, że będzie padać. Nasze spotkanie rozpoczęliśmy o godzinie 17.00, mszą św. w Bazylice. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp. Mieczysław Cisło, biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej. W czasie mszy św., przed ołtarzem Turobiński Zespół Szkół reprezentował poczet sztandarowy, w skład którego wchodził:

Agnieszka Wal, Izabela Majewska, Joanna Krasoń, Adrian Kula i Wojciech Polski. Podczas Eucharystii z zapalonymi świecami odnowiliśmy swoje przyrzeczenia chrzcielne oraz dokonaliśmy aktu zawierzenia Matce Bożej Jasnogórskiej. Msza święta sprawowana była w intencji pomyślnie zdanej matury oraz mądrych wyborów życiowych. Wspólna modlitwa z tysiącami rówieśników wywarła na nas duże wrażenie. O godzinie 20.00 miał miejsce różaniec. Maturzyści wraz z opiekunami modlili się w kaplicy Matki Bożej bądź w Bazylice. Dzięki rozważaniom i pięknym pieśniom dało się odczuć klimat tego wspaniałego miejsca. Po różańcu i Apelu Jasnogórskim kilka tysięcy maturzystów, z zapalonymi lampionami, wzięło udział w drodze krzyżowej na wałach.

Pielgrzymka na zawsze zostanie w naszych sercach. Była to niepowtarzalna okazja, aby w tej zabieganej



Przed wejściem do kaplicy Cudownego Obrazu – pielgrzymi wraz z poczetem sztandarowym

rzeczywistości wyciszyć się i w szczerości serca wypowiedzieć Matce Bożej swoje intencje. Wielu maturzystów modliło się o Bożą pomoc w nauce, powodzenie na maturze i wybór dobrej uczelni. Byli też i tacy, którzy przyjechali zawierzyć Matce Najświętszej osobiste intencje. Mamy nadzieję, że nie było to nasze ostatnie spotkanie z Matką Boską na Jasnej Górze.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy zorganizowali nam pielgrzymkę. Jesteśmy wdzięczni za możliwość wyjazdu. Uzyskaliśmy od Matki Bożej duchowe wsparcie, które nam – maturzystom jest szczególnie potrzebne.

Maturzyści ZSOiZ w Turobinie
Fot.: Adam Skiba

Z ŻYCIA PARAFII

- **21 października** odbyły się wybory do Parafialnej Rady Duszpasterskiej. W pierwszą niedzielę Adwentu – 2 grudnia – miało miejsce ślubowanie nowej Rady. Pełną listę Radnych parafialnych zamieszczamy w obecnym numerze „Dominika Turobińskiego”.
- **21 października** odbył się również XVII Dekanalny Przegląd Piosenki Religijnej zorganizowany przez parafię świętego Dominika i miejscowy oddział Akcji Katolickiej (relacja w numerze)
- **1 listopada** w Uroczystość Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny gromadziliśmy się na cmentarzu parafialnym i w kościele św. Dominika wspominając wszystkich naszych bliskich zmarłych, prosząc Boga o życie wieczne dla Nich. Od 1 do 8 listopada za dusze zmarłych polecanych w tegorocznych wypominkach odprawiane były msze święte i Koronka do Bożego Miłosierdzia.
- **11 listopada** przeżywaliśmy 94. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. W kościele parafialnym sprawowana była msza święta w intencji Ojczyzny. Przewodniczył ks. Dziekan Władysław Trubicki. Homilię wygłosił ks. Tomasz Mital – wikariusz z sanktuarium św. Stanisława w Piotrowinie nad Wisłą (relacja w numerze).
- **18 listopada** na mszy świętej o godz. 10.00 modliliśmy się za małżonków obchodzących w tym roku Jubileusz



18 listopada 2012 r. – podczas mszy świętej za Jubilatów

50-lecia zawarcia sakramentu małżeństwa. O tym wydarzeniu piszemy również w „Dominiku Turobińskim”.

- **22 listopada** w uroczystość św. Cecylii – patronki muzyki i śpiewu kościelnego w kościele św. Dominika sprawowana była msza święta w intencji chóru parafialnego. Chórzyści przygotowali czytanie, modlitwę wiernych, a swoim śpiewem uświetnili liturgię.
- Z naszej parafii został zorganizowany **wyjazd do kina** „Stylowy” w Zamościu na film pt.: „Bitwa pod Wiednem”



11 listopada 2012 r. – mszy św. przewodniczył ks. dziekan Władysław Trubicki

- Co miesiąc organizowane są **pielgrzymki do Wąwolnicy** na msze święte i nabożeństwa o uzdrowienie. Zapisy przyjmuje P. Roma Pyter.
- Ofiary składane przez wiernych przy okazji otrzymywania opłatków poświęconych w I Niedzielę Adwentu zostaną przeznaczone na **remont organów**.
- **Rekolekcje adwentowe** w naszej parafii tradycyjnie rozpoczną się w trzecią niedzielę Adwentu – 16 grudnia i będą trwały do 18 grudnia włącznie. Nauki rekolekcyjne głosi ks. kan. Roman Jaworski z Zamościa – były wikariusz parafii Turobin (pracował w latach 1972–1975)

Przygotował:
Adam Romański



XVII PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ

W dniu 21 października odbył się w naszej parafii, już po raz siedemnasty, Przegląd Piosenki Religijnej, poświęcony osobie błogosławionego papieża Jana Pawła II.

Inicjatorem i pomysłodawcą pierwszego przeglądu – festiwalu, który odbył się w październiku 1996 roku, był wieloletni proboszcz i dziekan naszej parafii ks. kan. Franciszek Cymborski.

Celem takich wspólnych spotkań jest dziękczynienie Bogu za wybór na Stolicę św. Piotra papieża Polaka Jana Pawła II oraz przybliżanie dzieciom i młodzieży jego papieskiego nauczania, które zawiera się także w pieśniach i piosenkach religijnych wykonywanych przez uczestników przeglądu.

I tak oto, przez te wszystkie lata, w murach naszej parafialnej świątyni pod wezwaniem św. Dominika rozbrzmiewa przepiękne *Te Deum*, poświęcone Janowi Pawłowi II oraz tym wszystkim ważnym prawdom, o których mówił Ojciec Święty i na które zwracał naszą szczególną uwagę: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty, Najświętsza Maryja Panna – Matka Kościoła, Święci i błogosławieni, wiara, nadzieja, miłość, prawda, pokój, piękno ziemi ojczystej, odwaga, sprawiedliwość, modlitwa, przyroda itp.

Co roku więc mamy przypominane te wartości, bez których ludzkie życie nie miałoby sensu, a współczesny świat uległby całkowitemu zagubieniu.

Zainteresowanie przeglądem z każdym rokiem stawało się coraz bardziej widoczne, nie tylko w naszym dekanacie, ale zyskało również sympatyków z innych dekanatów naszej diecezji. Zgłoszeń przybywało, więc mogliśmy posłuchać coraz piękniejszych utworów wykonywanych w profesjonalny sposób. Brały w nim udział zespoły dziecięce, młodzieżowe, soliści oraz chóry w licznych składach. Jednak każde takie spotkanie było, jest i będzie wyjątkowym i niepowtarzalnym przeżyciem zarówno dla organizatorów, wykonawców jak i dla słuchaczy.

Przegląd Piosenki Religijnej rozpoczyna się zawsze uroczystą Mszą Świętą, podczas której jeden zespół lub chór przygotowuje muzyczną oprawę liturgii. Na zakończenie każdego festiwalu uczestnicy otrzymują pamiątkowe dyplomy oraz skromne upominki. Wszyscy wspólnie odśpiewują ulubioną pieśń Jana Pawła II „Barwę”.

Organizatorem jest parafia św. Dominika i miejscowy oddział Akcji Katolickiej. W tegorocznym przeglądzie, który miał wymiar dekanalny uczestniczyło 9 zespołów i jeden solista – łącznie ponad 150 wykonawców:



Schola z parafii w Płonce podczas występu

- gościnnie – zespół z parafii św. Mateusza w Chłaniowie
- chór parafii św. Dominika w Turobinie
- zespół dziecięcy „Iskierki” ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie
- zespół „Lolki” z Gimnazjum im. Bł. Jana Pawła II w Turobinie
- Jakub Olech uczeń IV klasy SP Turobin (wykonał dwa utwory na skrzypce)
- schola „Oremus” z parafii św. Katarzyny w Czernięcinie
- schola dziecięca „Mały Oremus” z parafii w Czernięcinie
- zespół „Szymonki” ze Szkoły Podstawowej im. Szymona Szymonowicza w Czernięcinie
- schola z parafii św. Marka w Rudniku
- schola z parafii Narodzenia NMP w Płonce

W imieniu organizatorów zapraszamy w październiku 2013 roku na XVIII już przegląd Piosenki Religijnej w myśl słów:

„Gdy słyszysz śpiew tam wchodzi, tam dobre serca mają.
Żli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają.”

Urszula Sawa

Fot.: Marek Banaszak



Lolki z Gimnazjum im. Bł. Jana Pawła w Turobinie zawsze niezawodne

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W TUROBINIE

*Nie pytaj o to,
co Ojczyzna zrobiła dla Ciebie.
Czyni rachunek sumienia z tego,
co Ty zrobiłeś dla niej*

11 listopada to symboliczna data. Dzień ten ustanowiono świętem narodowym dopiero ustawą z kwietnia 1937 roku, czyli prawie 20 lat po odzyskaniu niepodległości. Po wojnie Narodowe Święto Niepodległości dopiero w 1989 roku wróciło do kalendarza oficjalnych świąt państwowych. Przy pięknej, słonecznej pogodzie, nietypowej na miesiąc listopad przeżyliśmy tegoroczne uroczystości związane z 94. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Tradycyjnie, tak jak w latach ubiegłych, zgromadziliśmy się przed budynkiem Urzędu Gminy, by stamtąd przy dźwiękach werbla (podziękowania dla pana Jakuba Kuleszy z Turobin) wraz z pocztami sztandarowymi, Wójtem, sekretarzem Gminy, władzami samorządowymi, Radnym Powiatowym, dyrektorami szkół, strażakami i zaproszonymi gośćmi udać się do kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Dominka. Tutaj pod przewodnictwem ks. Dziekana Władysława Trubickiego odprawiona została msza święta za Ojczyznę. Śpiewał chór parafialny. Homilię wygłosił ks. Tomasz Mital z sanktuarium św. Stanisława w Piotrowinie nad Wisłą. Mówił o umiłowaniu Ojczyzny, współczesnym patriotyzmie i potrzebie służby drugiemu człowiekowi. Zachęcił również wszystkich zgromadzonych do nawiedzenia odrestaurowanej świątyni, położonej w bardzo malowniczym zakątku Lubelszczyzny, w której rozszerza się kult św. Stanisława – patrona Polski. Przed rozpoczęciem mszy świętej młodzież z Gimnazjum im. Jana Pawła II i Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie, pod kierunkiem P. Doroty Skiby i P. Marii Olech, przedstawiła program słowno-muzyczny, nawiązujący w swojej treści do obchodzonego święta. Uczniowie, recytując fragmenty tekstów oraz śpiewając patriotyczne pieśni przypomnieli wydarzenia historyczne sprzed lat, dając okazję do zadumy i refleksji.

W jednym z recytowanych wierszy mogliśmy usłyszeć takie słowa:



Program słowno-muzyczny przygotowany przez młodzież z gimnazjum i liceum w Turobinie

*...Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba
Tęskno mi Panie! ...*

*... Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie
„Bądź pochwalony”
Tęskno mi Panie!...”*

C.K. Norwid

Po mszy świętej przeszliśmy do Parku im. Żołnierzy Armii Krajowej pod historyczny krzyż. Odszpiewaliśmy hymn państwowy. Delegacje władz samorządowych z Wójtem i przewodniczącym Rady, młodzieży z ZSOiZ w Turobinie, kombatanatów, przedstawiciele Armii Krajowej, organizacji społecznych i politycznych (m.in. PIS-u) złożyły wiązanki kwiatów.

Następnie odbył się Apel poległych przygotowany przez Przewodniczącego Rady Gminy P. Tadeusza Albiniaka. Młodzież z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie odczytywała nazwiska i imiona osób pochodzących z poszczególnych miejscowości naszej gminy, którzy walczyli i zginęli za Ojczyznę.

Na zakończenie zgromadzeni wraz z chórem zaśpiewali Rotę, a Wójt Gminy P. Eugeniusz Krukowski podziękował za udział w patriotycznych uroczystościach.

Składamy podziękowanie tym wszystkim, którzy w Święto Niepodległości pamiętali o wywieszeniu flagi narodowej i tym, którzy obecni byli wraz z pocztami sztandarowymi:

- Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oddział w Turobinie,
- Batalionów Chłopskich – koło gminne Turobin,
- Polskiego Stronnictwa Ludowego – koło gminne Turobin,
- Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie,
- Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie,
- Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie,
- Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых – oddział w Turobinie,
- Ochotniczej Straży Pożarnej w Turobinie i Gródkach.

Artur Lis, Adam Romański

Fot.: Marek Banaszak



Poczty sztandarowe licznie zgromadziły się na mszy świętej za Ojczyznę

Z ŻYCIA ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE

Dzień Edukacji Narodowej, popularnie zwany Dniem Nauczyciela odbył się w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie dnia **17 października 2012 roku**. Święto upamiętnia powstanie Komisji Edukacji Narodowej, która była pierwszym ministerstwem oświaty publicznej w Polsce. Komisja ta została powołana z inicjatywy króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1773 roku. Tradycyjnie uczniowie w uroczystym apelu podziękowali nauczycielom za ich trud włożony w edukację i wychowanie.



Turobin – ZSOiZ
– młodzież przedstawia sylwetkę Ignacego Kraszewskiego

W naszej szkole święto to, zostało połączone ze wspomnieniem wyboru Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 roku. W uroczystościach uczestniczył ks. Dziekan, władze samorządowe z Wójtem i Przewodniczącym Rady Gminy, cała społeczność szkolna na czele z dyrekcją.

Rok 2012 został ogłoszony rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego – „tytana pracy”. Z tej racji w naszej szkole odbył się apel zorganizowany pod opieką Pani Jadwigi Pizoń (biblioteka szkolna) wraz z pokazem multimedialnym, nawiązującym do postaci Ignacego Kraszewskiego.

Dnia **30 października 2012 roku** młodzież pierwszej klasy Liceum Ogólnokształcącego w ZSOiZ w Turobinie uczestniczyła w sprzątaniu grobów żołnierzy z II wojny światowej na

cmentarzu parafialnym. Uczniowie pod opieką nauczyciela historii Artura Lisa systematycznie dbają o porządek na tych grobach. Jest to wyraz patriotycznej postawy uczniów naszej szkoły.

Data **11 listopada** przypomina nam, że wolność raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie jest czymś trwałym, tylko czymś danym, co trzeba pielęgnować. W przeddzień tego wielkiego święta w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie odbyła się uroczysta akademicka z okazji 94. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Młodzież, nauczyciele i dyrektorzy wzięli również czynny udział w uroczystościach zorganizowanych w dniu 11 listopada w Turobinie.

Dnia **29 listopada** społeczność szkolna przeżywała ślubowanie klas pierwszych Gimnazjum im. Jana Pawła II, Liceum Ogólnokształcącego, Technikum i Technikum Uzupełniającego dla Dorosłych. Uroczystość zgromadziła kapłanów pracujących w parafii Turobin, władze samorządowe z Wójtem, Przewodniczącym Rady, delegacją radnych, dyrektorów wszystkich szkół, nauczycieli i młodzież. Wszyscy wysłuchali programu słowno-muzycznego przygotowanego na tę okoliczność przez uczniów klasy I gimnazjum. Wieczorem odbyła się zabawa andrzejkowa.

Tekst i zdjęcia:
dr Artur Lis, Przedmieście



Turobin – Dzień Nauczyciela – życzenia przekazuje ks. Dziekan Władysław Trubicki

KILKA SŁÓW O GMINIE

W ciągu ostatnich 2 miesięcy w gminie Turobin miało miejsce wiele ważnych i ciekawych wydarzeń. Należą do nich między innymi: otwarcie odcinka drogi wojewódzkiej w Turobinie, uroczyste obchody Święta Odzyskania Niepodległości, uhonorowanie zasłużonych pracowników Urzędu Gminy, Jubileusz 50-lecia małżeństw.

30 października 2012 r. dokonano uroczystego otwarcia wyremontowanej drogi wojewódzkiej w Turobinie.

W uroczystości wzięli udział: Członek Zarządu Województwa Lubelskiego Jacek Sobczak, Dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie Andrzej Gwozda, V-ce Dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie

Grzegorz Dobosz, Naczelnik Wydziału Dróg i Mostów Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie Piotr Gajewski, Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Robót Drogowo-Mostowych w Tomaszowie Lubelskim Maria Zatorska, Kierownik budowy Przedsiębiorstwa Robót Drogowo-Mostowych w Tomaszowie Lubelskim Antoni Sarzyński, Kierownik RDW w Lublinie z/s w Bychawie Jan Woś, Z-ca Kierownika RDW w Lublinie z/s w Bychawie Tadeusz Otap, Franciszek Kawalec, władze i radni Gminy Turobin oraz mieszkańcy.

Remont drogi obejmował położenie nowej nawierzchni na odcinku przebiegającym przez ulicę Dekerta i Zamojską, na długości 741 m.

Od kilku tygodni przejazd tą trasą sprawia radość kierowcom, którzy nie muszą już martwić się, że mogą uszkodzić pojazd na nierównościach, głębokich wyrwach i dołach. Poza tym odnowiona, uporządkowana trasa, ułożone przy jezdni chodniki, zwłaszcza na zakrętach na ulicy Zamojskiej znacznie podniosły poziom bezpieczeństwa zarówno zmotoryzowanych podróżnych jak i pieszych.

Nic więc dziwnego, że po powitaniu gości przez Wójta Gminy Turobin Eugeniusza Krukowskiego i odmówieniu przez Księdza Dziekana Władysława Turbickiego sto-

sownych do okoliczności modlitw, z wielkim pietyzmem dokonano symbolicznego otwarcia drogi, wyrażonego przecięciem wstęgi.

Następnie głos zabrał Członek Zarządu Województwa Lubelskiego Jacek Sobczak, który w krótkim przemówieniu zawarł esencję całego spotkania – gratulacje z udanej inwestycji, nadzieję, że to dopiero początek zmian na lepsze, życzenia dalszej owocnej pracy i doskonale układającej się współpracy gminy z jednostkami nadrzędnymi oraz wykorzystania wszystkich możliwości pozyskania środków na kolejne, równie efektywne przedsięwzięcia. Tę ścisłą współpracę podkreślił także Dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie Andrzej Gwozda, który ponadto, podobnie jak przedmówca wyraził życzenie, by nowe inwestycje, w tym przede wszystkim drogi pojawiały się w naszej gminie w tempie równym „rosnącym po deszczu grzybom”.

Dnia **11 listopada** uroczystie przeżywaliśmy Święto Niepodległości (patrz artykuł w Dominiku Turobińskim).

Po uroczystościach w Turobinie, wczesnym popołudniem zasłużeni pracownicy Urzędu Gminy wraz z władzami udali się do Lublina do Urzędu Marszałkowskiego, by przyjąć przyznane im odznaczenia.



Turobin, 11 listopada 2012 r. – Park im. Żołnierzy AK – apel poległych



Osoby odznaczone z wojewodą lubelskim – p. Jolantą Szolno-Koguc – 11 listopada 2012 r.

Za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej na wniosek Wójta Gminy Eugeniusza Krukowskiego, Medalem Złotym Za Długoletnią Służbę, zostali odznaczeni:

1. Krystyna Babiarez
2. Jarosław Bąk
3. Maria Bąk
4. Krystyna Biziorek
5. Lucyna Garbarz
6. Marta Haras
7. Barbara Kasprzyk
8. Danuta Kozyra
9. Barbara Krasoń
10. Halina Kulig
11. Danuta Magier
12. Jolanta Majkut
13. Jadwiga Pizoń

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczenia przekazała P. Jolanta Szolno -Koguc – Wojewoda Lubelski.

Pani Wojewoda, jako gospodarz spotkania, w powitalnym przemówieniu zwróciła uwagę na konieczność celebrowania kolejnych rocznic Święta Odzyskania Niepodległości, z mocą mówiła o pracy, jako o służbie ojczyźnie, do której jest zobowiązany każdy jej obywatel. W czasach pokoju ta służba jest odzwierciedleniem patriotyzmu. Praca jest hołdem złożonym w darze tym, którzy walczyli o wolność z bronią w ręku, o lepsze jutro dla przyszłych pokoleń. Patriotyzm w czasach pokoju to nie tylko udział w nabożeństwach w intencji Ojczyzny, symboliczne zapalenie znicza, złożenie okolicznościowych wiązanek i udział w akademiach. Patriotyzm dnia dzisiejszego i patriotyzm jutra to także ofiarna, uczciwa i rzetelna praca.

W Sali Błękitnej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego znaleźli się wszyscy, dla których dobro Ojczyzny jest najwyższym prawem. Wśród kilkuset zebranych osób nie zabrakło Prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka, przedstawicieli organizacji kombatanckich, służb mundurowych, środowiska akademickiego, pracowników administracji rządowej i samorządowej, instytucji i organizacji.

Z rąk wojewody lubelskiego przyjęło odznaczenia prawie 200 osób wywodzących się z różnych środowisk, pełniących różne funkcje państwowe i społeczne. Wszystkie te osoby łączy jedno – swoim życiem i podejmowanymi działaniami dobrze służą państwu i społeczeństwu.

Z wielkim wzruszeniem wchodzili na scenę. Moment wręczenia medali i odznaczeń obserwowała zgromadzona na sali publiczność. W skupieniu i absolutnej ciszy zebrani w Sali Błękitnej goście wysłuchali koncertu chóru dziecięcego La Musica, działającego przy Gimnazjum nr 16 w Lublinie, który uświetnił i zakończył tę szczególną dla wyróżnionych uroczystość.

Uroczystość ta dowiodła, że wśród nas są ludzie, którzy dobrze rozumieją swoją powinność wobec narodu i starają się należycie wykonywać swoje zadania.

Dla odznaczonych za szczególne zasługi w różnych dziedzinach życia społecznego, poli-

tycznego, gospodarczego i kulturalnego credo miłości do Ojczyzny stanowią słowa wypowiedziane ustami polskiej poetki Wisławy Szymborskiej:

*Ziemio ojczysta, ziemio jasna,
Nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
Radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć,
Ale nie można owocować.*

Na szczególne uznanie i płynące z głębi serca życzenia zasłużyły mieszkające na terenie gminy Turobin małżeństwa, które trwają w związku od pięćdziesięciu lat.

Przed półwiekiem znamienne słowa „I przyrzekam ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską...”, wypowiedziało 13 par małżeńskich, które spotkały się **18 listopada** podczas uroczystych obchodów Jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego. Spotkanie rozpoczęło się mszą św. celebrowaną przez Księdza Dziekana Władysława Trubickiego. Homilię wygłosił ksiądz Marek Janus. W trakcie mszy św. nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich i wręczenie Jubilatom pamiątkowych dyplomów przez proboszcza parafii.

Po nabożeństwie świętujące pary małżeńskie udały się do Urzędu Gminy.



50-lecie Małżeństw
– życzenia dla Jubilatów od sekretarza gminy p. Wiesławy Polskiej



Jedna z par małżeńskich z wójtem i przewodniczącym rady

Z wielkim wzruszeniem zebrani w sali posiedzeń goście wsłuchali się w dźwięki Marsza Weselnego Mendelsoina w wykonaniu Jakuba Olecha.

50 lat razem na dobre i złe, w zdrowiu i chorobie, w radościach i smutkach, w powodzeniu i w walce z przeciwnościami losu. 50 lat, to prawie 20 tysięcy dni, ponad 400 tysięcy godzin. Obserwując wiele współczesnych związków trudno uwierzyć, że można być ze sobą przez tak długi czas. Czy było trudno? Na pewno tak, ale dla tego pokolenia słowa przysięgi były prawdziwym przyrzeczeniem wypowiedzianym z pełną świadomością, odpowiedzialnością i prawdziwą miłością, czego dowodził ten piękny jubileusz.

Kolejnych wspólnych lat i jubileuszy życzył parom małżeńskim Wójt Gminy Eugeniusz Krukowski, po czym odśpiewano tradycyjne „Sto lat”.

Równie piękne życzenia złożyli Sekretarz Gminy Wiesława Polska oraz Przewodniczący Komisji Kultury Rady Gminy Adam Romański

Z inicjatywy Wójta Gminy, na wniosek Wojewody Lubelskiego Prezydent RP Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie uhonorował Państwa:

1. Mariannę i Zenona Godek z Tarnawy Małej
2. Teodozję i Aleksandra Goleniak z Załawcza
3. Marię i Edwarda Grabowskich z Turobina
4. Kazimierę i Aleksandra Jarmuż z Żabna
5. Krystynę i Józefa Kaliniak z Żabna
6. Celinę i Stanisława Korszlą z Tarnawy Małej
7. Natalię i Eugeniusza Kula z Gródek Drugich
8. Krystynę i Erwina Miksza z Turobina
9. Czesławę i Władysława Podkościelnych z Guzówki-Kolonii
10. Krystynę i Lucjana Rubaszko z Guzówki-Kolonii
11. Czesławę i Kazimierza Skiba z Guzówki-Kolonii
12. Eugenię i Zdzisława Tomiło z Tokar
13. Mariannę i Adolfa Zwolak z Żabna

Wręczenia odznaczeń, okolicznościowych dyplomów oraz kwiatów dokonali Wójt Gminy oraz Przewodniczący Rady Gminy – Tadeusz Albiniak. W spotkaniu uczestniczyła też para małżeńska, która przeżyła wspólnie razem już ponad 50 lat (P. Omiotkowie z Elizówki, 54 lata). Obecni byli także przedstawiciele Rady Gminy i pracownicy Urzędu.

Po części oficjalnej, podczas skromnego poczęstunku wspominano te lata które minęły. Obserwując małżeńskie pary, przysłuchując się ich rozmowom można było poznać swoistą receptę na udane, wspólne życie. Odnosi się ona do kilku słów: uczucie, szacunek, kompromis. Dużo to, czy mało? Łatwo czy trudno? Odpowiedzi na te pytania znają Jubilaci, ale sądząc po ich stażu małżeńskim widać, że można i że warto iść przez życie razem, we dwoje.

Materiał opracowała:

Elżbieta Trumińska, Kierownik GBP w Turobinie

Fot.: Małgorzata Snopek, Marek Banaszak

TALENTY U SZYMONA

Szkoła Podstawowa w Czernięcinie nosi imię Szymona Szymonowicza, jednego ze znanych, a przy tym znakomitych poetów renesansu. Hetman Zamoyski doceniając przedsiębiorczość Szymonowicza i jego oddanie dla sprawy Akademii, aby go jeszcze bardziej związać z Zamościem, oddał mu w dożywotnią dzierżawę pobliską wieś Czernięcin. Akt umowy objęcia dzierżawy spisano w marcu 1598 r. Wówczas poeta na stałe rozstał się ze Lwowem i zamieszkał w Czernięcinie (lata 1598–1629). Tutaj stworzył słynne „Sielanki”, które rozślawiły jego imię i zapewniły mu trwałe miejsce w literaturze. Z ich treści można wywnioskować, że poeta miał aktywną postawę wobec ludzi i wszystkich przejawów życia, interesowały go problemy polityczne, społeczne, moralne. Szymonowicz wiódł w Czernięcinie spokojny, jednostajny tryb życia. Pisał, czytał, korespondował, podejmował przyjaciół, udzielał czasem rad lekarskich, prowadził gospodarstwo i rozkoszował się urokami Czernięcina, zwłaszcza przepływającą tam rzeką Por. W jednej z sielanek pisał:

*Tu wdzięczny cię,
Tu chtëd pod bukami,
Tu wesoły pozór
Tu z pasz do rzeki same idą woły
Tu Por w brzegach
zieloną trzciną otoczonych
Dostarcza wód...*

Jednocześnie zajęty był zarządzaniem Akademią Zamojską. Dzięki samokształceniu zdobył wiedzę medyczną i leczył nawet syna hetmana, Tomasza, którego wychowaniem zajmował się w latach 1601–1614. Uwolniwszy się od zajęć pedagogicznych osiadł na stałe w ulubionym Czernięcinie i oddał się intensywnie działalności literackiej. Miał dobry kontakt z zagranicznymi filologami: Izaakiem Casaubonem, Justusem Lipsiusem, Caseiusem i Tomaszem Segethem.



Przedstawienie kabaretowe – podróż Jasia po Europie
– Czernięcin, Dzień Nauczyciela 2012 r.



Klasa pierwsza po ślubowaniu z dyrektorem i wychowawcą klasy – Czernięcin 2012 r.

Zmarł 5 maja roku 1629 w Czernięcinie a pochowany został w Zamościu. Jego bogata biblioteka przeszła na własność Akademii Zamojskiej. Rok jego śmierci zamyka epokę polskiego renesansu.

***Będzie pamiętka moja na wieczny czas stała:
Bo nie żył, po kim piękna pamięć nie została.***

Sz. Szymonowicz „Wierzyby”

Te słowa patrona szkoły są motywem przewodnim naszej pracy. Każdy z pedagogów szuka talentów wśród uczniów tej szkoły, aby „piękna pamięć została” po tych, którzy się tutaj uczą i którzy nauczają. Rok szkolny 2012/2013 odkrywa przed nami nowe talenty. Uczniowie obecnej klasy szóstej z pomocą klasy piątej na Dzień Nauczyciela przygotowali przedstawienie kabaretowe pt. „Podróż Jasia po Europie” – tego dawno nie było w szkole „u Szymona”. Wykazali się ogromnym talentem aktorskim. Oto obsada Agata Kolano – nauczycielka; Dominika Skolimowska, Magdalena Ładniak, Bernadeta Krukowska – zjawy; Agata Dziura – Pipi; Mikołaj Polski – św. Mikołaj; Adrian Woźnica – Wiking; Sebastian Brodaczewski – Sokrates, Tomasz Warda – Andersen; Dominik Brodaczewski – muzyk – który przygotował i wykonał muzykę do całego skeczu na keyboardzie; no i główny

bohater Jaś którego bezbłędnie i rewelacyjnie zagrał Kamil Błaszczak (ten chłopak ma talent).

Talentów artystycznych mamy w Czernięcinie więcej. Obecna klasa III i IV rozwija talenty muzyczne. Zaprezentowali swoje artystyczne dusze na XVII Przeglądzie Piosenki Religijnej w Turobinie. Wszystkich bardzo urzekło piękne wykonanie jednego z utworów Piotra Rubika pt „Źródło”, w którym solówkę zaśpiewała Izabela Pawlos, z grupy „Szymonki”.

Program patriotyczny, pełen zadumy i głębokiej refleksji z okazji 11 listopada przygotowali uczniowie klasy IV i V, którzy zaprezentowali montaż słowno-muzyczny w szkole i w kościele parafialnym w Czernięcinie.

Ślubowanie klasy I w Szkole Podstawowej im. Szymona Szymonowicza w Czernięcinie było połączone z Dniem Patrona. Szymon Szymonowicz niejako „przyjmował” do grona uczniów tej szkoły nowe talenty.

Pedagodzy i wychowawcy mają nadzieję, że odkryją wiele jeszcze innych talentów nie tylko w dziedzinie sztuki ale przede wszystkim na gruncie nauk ścisłych, humanistycznych i przyrodniczych.

***Tekst: Małgorzata Sikora
Dyrektor Szkoły Podstawowej w Czernięcinie
i Rada Pedagogiczna
Fot.: Małgorzata Antończak***

CÓŻ TAM PANIE W ... BIBLIOTECIE?

Początek tytułu mógłby łatwo znieść czytelnika, ale nie zamierzam poruszać tematu polityki. Korzystając z okazji, chciałabym przybliżyć Państwu, co ciekawego ostatnio wydarzyło się w bibliotece.

Jako, że nasi najmłodsi czytelnicy mają kilka lat zaczęłam od nich. Staraliśmy się wychodzić naprzeciw ich potrzebom czytelniczym i oczekiwaniom, a przede wszystkim pracujemy nad tym, by książka stała się dla nich nieodłącznym elementem życia, alternatywą dla telewizora i komputera. Dlatego też stale uzupełniamy księgozbiór o nowości wydawnicze przeznaczone dla najmłodszych, wierząc, że „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Wybór literatury dziecięcej jest w tym momencie naprawdę duży, porównywalny do zbiorów bibliotek miejskich. Ponadto w miarę możliwości organizujemy dla dzieci spotkania autorskie, a relację z ostatniego pragnę Państwu przedstawić.

„Gdzie zniknęła kurka z wiejskiego...” – chwila ciszy i głośny okrzyk ponad stu dzieci – podwórka? Tymi słowami rozpoczęło się spotkanie autorskie z Wiesławem Drabikiem, które zorganizowała Gminna Biblioteka Publiczna w Turobinie we współpracy z Zespołem Szkolno-Przedszkolnym. Tym wstępem bajkopisarz od razu przyciągnął uwagę małych słuchaczy, tłumnie zgromadzonych w sali gimnastycznej.

W swobodnej, wesołej atmosferze dzieci poznały historię powstawania pisanych dla nich książeczek. Nie był to nudny wykład ale barwna opowieść poparta prezentacją poszczególnych etapów powstawania książki, tekstu, pięknych ilustracji, oprawy.



Dzieci z zaciekawieniem słuchały opowiadań bajkopisarza

Wiesław Drabik prowadził spotkanie w formie zabawy. Zaczynał poszczególne wersy wierszowanej bajki a dzieci szukały rymu, który ten wers kończył. W nagrodę otrzymywały naklejki i zakładki do książek.

Co chwilę wybuchały salwy śmiechu, zwłaszcza, że pisarz zwracając się do dziecka lub do nauczycielki poznawał imię swego rozmówcy i od razu układał jakąś zabawną rymowaną, np.: „Słuchajcie Panie Bożenki, kto śpiewa wam ładne piosenki”, „to dedykacja dla Julki, która nie lubi cebulki”, „popatrzcie na Zuzię, co ma bardzo ładną buzię”, itp. Niestety nie byłam w stanie zapamiętać wszystkich zwrotów, bo w zabawach wymyślanych przez Pana Drabika wzięło udział bardzo wiele dzieci.

Autor przeprowadził quiz ze znajomości bajek, w którym zwyciężyła Sylwia Faluszewska. Została nagrodzona nie tylko gromkimi brawami, ale też otrzymała nagrodę książkową od pisarza.

Na zakończenie maluchy mogły sobie kupić książki i otrzymać dedykację autora.

Młodzi czytelnicy byli zachwyceni spotkaniem, rozmową z „żywym pisarzem” – jak o sobie mówił autor – i stworzonymi przez niego tekstami, o czym świadczyła długa kolejka czekających na dedykację.

Nasze starania w dziedzinie rozwoju czytelnictwa nie ograniczają się jedynie do najmłodszych czytelników. Staraliśmy się, by każdy odwiedzający bibliotekę, bez względu na wiek i zainteresowania znalazł coś dla siebie. Cieszy fakt, że przy ogólnym spadku czytelnictwa u nas liczba czytelników nie maleje. Nie ma co prawda wielkich



P. Wiesław Drabik – bajkopisarz podczas spotkania w bibliotece

tendencji zwykłych, ale w porównaniu do innych gmin nie możemy narzekać.

Działalność biblioteki to nie tylko wypożyczanie książek. Od kilku miesięcy trwają prace zespołu w ramach projektu „Decyduj-

my Razem” nad Gminnym Programem Wspierania Rozwoju Kultury „Zapamiętane wczoraj kluczem do sukcesu jutro”. Zespół stworzył projekt dokumentu, w którym zawarte są cele działania gminy w sferze kultury w latach 2013–2016. Z treścią dokumentu mogą się Państwo zapoznać na stronie www.turobin.pl w zakładce aktualności. Dalekosiężne plany, ale przy dobrej współpracy i aktywnym zaangażowaniu lokalnej społeczności możliwe do realizacji. Za najważniejsze zespół uznał:

1. Rozwój oferty kulturalnej, w tym:
 - założenie gminnego zespołu śpiewaczego,
 - utworzenie Izby Pamięci,
 - organizacje cyklicznych imprez kulturalnych,
 - zorganizowanie ogniska muzycznego,
 - zajęcia plastyczne,
 - organizacje cyklicznych spotkań dzieci i młodzieży szkolnej z osobami znającymi rodzime tradycje, prowadzącymi działalność artystyczną, pisarzami itp.
2. Upowszechnianie i promocję kultury, poprzez:
 - wydanie w formie folderu bądź książki (w zależności od możliwości finansowych) zebranych informacji o zwyczajach i tradycjach ludowych, charakterystycznych powiedzeniach i zwrotach oraz potrawach regionalnych,

- zebranie i usystematyzowanie informacji o działających wcześniej i aktualnie twórcach ludowych i zamieszczenie ich na stronie internetowej gminy (rodzaj działalności, fotografie prac, wywiady), informacje w prasie, wydanie folderu,
- wydanie śpiewnika w oparciu o teksty piosenek śpiewanych przez zespoły KGW,
- organizowanie konkursów wiedzy o zwyczajach lokalnych, walorach architektoniczno-przyrodniczych, zabytkach, itp., kierowane one będą nie tylko do szkół ale do wszystkich mieszkańców gminy,

Już dziś serdecznie Wszystkich Państwa zapraszam do pomocy przy realizacji programu i czynnego uczestnictwa w przedstawionych wyżej przedsięwzięciach.

Jedno z nich, założenie gminnego zespołu śpiewaczego jest już w trakcie realizacji. Od połowy listopada trwają spotkania i próby zespołu. Jego organizacją zajęła się P. Marianna Stadnicka, członek Komisji Kultury i Oświaty przy Radzie Gminy Turobin i członek zespołu partycypacyjnego „Decydujmy Razem”. Zajęcia prowadzi P. Henryk Bochniak. Jeśli ktoś z Państwa chciałby znaleźć się w zespole śpiewaczym serdecznie zapraszamy. Bliższe informacje możecie Państwo uzyskać w bibliotece, telefonicznie: 84 68 33 351, bądź drogą elektroniczną gbpturobin@op.pl

Kieruję do Państwa jeszcze jedno zaproszenie dotyczące grudniowego „Kolędowania pod chmurką” (16.XII). To spotkanie pozwoli nam na chwilę oderwać się od problemów dnia codziennego, zbliżyć się do siebie, przełamać opłatkami z tymi, którzy być może nie mają komu złożyć życzeń. W tym roku na scenie będą się prezentować tylko rodzime zespoły i lokalni soliści, więc oczekują, że zebrani na widowni także włączą się do wspólnego kolędowania. Na dzieci będą czekały mikołajkowe upominki.

Elżbieta Trumińska

Kierownik GBP

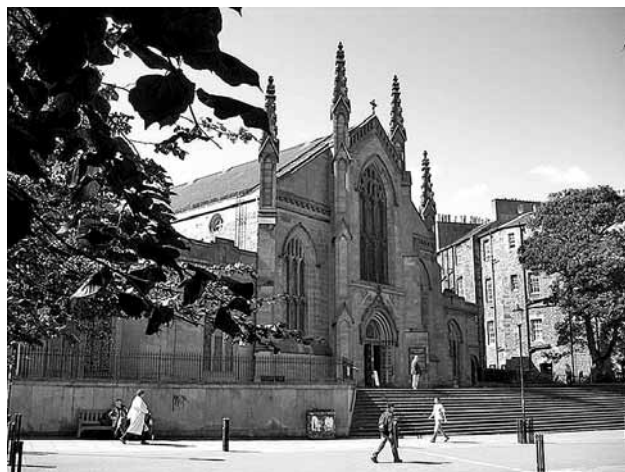
Fot.: Barbara Mamona

POLAK – KATOLIK NA OBCEJ ZIEMI...

Wiara jest bardzo ważnym aspektem życia dla ludzi wierzących. Chciałoby się powiedzieć najważniejszym, ale dzisiejszy świat jest naszpikowany pokusami, które często weryfikują nasze oddanie Bogu. Niejednokrotnie zdarza się, że wystawieni na próbę, wybieramy łatwiejszą drogę i mówimy „nie” Temu, który rzekomo jest dla nas Najważniejszy. Coraz częściej możemy się przekonać, że nie jest łatwo być prawdziwym katolikiem w katolickim kraju, a co dopiero w takim, gdzie katolicy stanowią niewielki procent. Wyjazdy Polaków za granicę, to już powszechne zjawisko i choć powody mogą być różne (praca, nauka, urlop), Polak – katolik zmaga się zawsze z tym samym dylematem – praktyk religijnych.

Nie tak dawno miałam okazję zmierzyć się z tym problemem osobiście. Ponad rok temu otrzymałam propozycję pracy w Szkocji i choć miało to być tylko 2–3 miesięczny wyjazd, wiązało się z nim wiele obaw. Obdarzona łaską wiary, wychowana w rodzinie katolickiej, nie wyobrażałam sobie sytuacji, w której nagle miałabym przestać uczęszczać do kościoła. Z drugiej strony, kuszona szybkim zarobkiem i możliwością praktykowania umiejętności językowych,

musiałam brać pod uwagę taką możliwość. Pokładając ufność w Bogu zdecydowałam się na wyjazd, a strach okazał się mieć tylko wielkie oczy.



Katedra św. Marii w Edynburgu

Szkocja jest tradycyjnie krajem chrześcijańskim, gdzie blisko połowa społeczeństwa to kalwiniści (ok. 42%). Prawie 28% deklaruje się jako ateści, ok. 16% przynależy do kościoła rzymskokatolickiego, a niewielki odsetek społeczeństwa to wyznawcy islamu, buddyzmu, judaizmu czy hinduizmu. Katolicy imigranci nie muszą jednak zaniedbywać swoich praktyk religijnych. Na terenie Wielkiej Brytanii działa Polska Misja Katolicka, której celem jest ułatwić wszystkim, którzy tego pragną spotkanie z Bogiem, przede wszystkim w liturgii przeżywanej w języku ojczystym. Obecnie w Szkocji pracuje 17 polskich kapłanów. W dziesięciu pomniejszych miastach każdej niedzieli sprawowana jest Msza św. w języku polskim, a w kilku większych jak Edynburg, Aberdeen czy Glasgow jest ich już kilka. Polscy kapłani każdego miesiąca dojeżdżają także do szkockich kościołów, aby nasi Rodacy mogli uczestniczyć w Eucharystii i przystąpić do sakramentu pojednania w języku ojczystym. Polska Misja Katolicka działa bardzo prężnie, tworząc wspólnoty modlitewne i udzielając wszelkiej pomocy potrzebującym. Na stronie internetowej, która jest ciągle rozbudowywana, zainteresowani mogą znaleźć cały ogrom informacji odnośnie kościołów katolickich, Mszy św. w języku polskim jak i angielskim, duszpasterzy pracujących na terenie Szkocji, wspólnot, posług czy rekolekcji. Można również znaleźć dwujęzyczny modlitewnik czy obrzędy Mszy św., linki do ciekawych stron o tematyce religijnej czy forum internetowe poruszające trudne kwestie. Jak więc się okazuje z dostępnością Mszy św., sakramentów i polskich księży nie ma większego problemu. Czasem wymaga to włożenia odrobiny wysiłku, by zdobyć potrzebne informacje, ale jak mówi przysłowie „dla chcącego nic trudnego”.



Edynburg – widok ze wzgórza Calton

Sprawa jest jeszcze prostsza w przypadku tych, którzy nie obawiają się bariery językowej, gdyż mogą uczestniczyć w Mszy św. w obrządku rzymskokatolickim w języku angielskim. Osobiście, z racji tego, że pracuję także w niedzielę, nie miałam innego wyjścia, gdyż jedyna Msza św. niedzielna, w której mogłam uczestniczyć, sprawowana była po angielsku. Było to nie lada wyzwaniem, jako że wówczas mój stopień znajomości języka był daleki od zaawansowanego, a dodatkowo angielski, którym posługują się Szkoci niejednokrotnie różni się od tego, którego uczymy się w polskich szkołach. Teraz nie mam już większego problemu, jednak pierwsza Msza św., w której uczestniczyłam wyglądała tak, że naśladowałam zgromadzonych w kościele ludzi i otwierałam usta jedynie by powiedzieć „Amen”. Wspominam to jako dosyć zabawne doświadczenie, ale z drugiej strony dało mi ono sposob-

ność zaobserwowania kilku ciekawostek. Choć porządek Mszy św. angielskiej nie różni się od polskiej, to jest kilka interesujących rzeczy. Po pierwsze, co przykuwa uwagę, to wierni zgromadzeni na Eucharystii, będący „wielką mieszaną kulturą”. Ludzie ze wszystkich kontynentów, z wielu krajów, mówiący różnymi językami, mający różne odcienie skóry, zebrani w imię tego samego Boga. Jest to widok niesamowity i budujący wewnętrznie.

Przy wejściu do kościoła zawsze rozdawane są śpiewniki, teksty czytań na daną niedzielę i obrzęd Mszy św. w języku angielskim. Z racji niewielkiej liczby kapłanów i służby liturgicznej, wierni świeccy biorą aktywny udział w każdej Eucharystii, pełniąc funkcję lektorów, nadzwyczajnych szafarzy, zbierając ofiary czy niosąc dary w procesji, która jest nieodłącznym elementem każdej Mszy św. Komunia Święta jest zawsze udzielana pod postaciami chleba i wina, a wierni z reguły przyjmują Komunię Świętą na rękę. Ponadto, mimo iż kolejka do przyjęcia Eucharystii jest długa, nie każdy w istocie Ją przyjmuje. Ci, którzy z różnych przyczyn nie mogą przyjąć Komunii Świętej, otrzymują błogosławieństwo. Skrzyżowanie rąk na piersi jest dla kapłana lub szafarza znakiem, że wierny prosi o błogosławieństwo. Kapłan/szafarz kładzie wówczas rękę na głowie proszącego i wypowiada krótką modlitwę. Jak łatwo zauważyć jest tu rozbieżność w symbolice gestów, która choć drobna może powodować zabawne sytuacje. Pamiętam jak na jednej z pierwszych Mszy św. angielskich, chciałam przyjąć Komunię Świętą. Uklękałam i skrzyżowałam ręce na piersi jak mnie uczono w dzieciństwie, w efekcie zostałam pobłogosławiona trzykrotnie, przez trzech różnych szafarzy, ale żaden z nich nie kwapił się by udzielić mi Komunii Świętej. Innym faktem, z którym musiałam się oswoić jest to, że rolę szafarza Eucharystii pełnią w Szkocji także kobiety. W Polsce spotykamy czasem siostry zakonne udzielające Komunii świętej, ale osoba świecka płci żeńskiej była dla mnie dosyć „nietypową nowością”. Z drugiej zaś strony to, co ujmuję mnie w kościele angielskim to na przykład przekazanie sobie znaku pokoju. W Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że przekazujemy go przez podanie ręki, czyniąc to w stopniu umiarkowanym tylko najbliższym nam stojącym, by nie zakłócać celebracji. W kościele angielskim moment przekazywania znaku pokoju trwa nieco dłużej i charakteryzuje się większą otwartością. Kapłan na każdej Mszy św. bez wyjątku głosi kazanie, pieśni śpiewane są do ostatniej zwrotki w śpiewniku, choćby było ich 6 i niejednokrotnie zalega zupełna cisza, a jednak nikt się nie nudzi, nie słysząc rozmów, nikt nie wychodzi przed czasem, a wierni modlą się w skupieniu. Po skończonej Mszy św. kapłan wychodzi do przedsionka, by tam pożegnać wiernych, zamienić z nimi słowo, udzielić informacji, podziękować za wspólną modlitwę, pobłogosławić. I choć



Kobza i kilt
– czyli to, co najbardziej szkockie

to wszystko, stanowi mało znaczące fakty, to czasem ma się wrażenie, że ludzie w Szkocji bardziej są świadomi tego, po co przychodzą do kościoła, a Msza św. nie jest tylko niedzielnym przyzwyczajeniem, ale autentycznym spotkaniem z Bogiem i drugim człowiekiem. Może w Polsce, w kraju gdzie prawie każdy jest ochrzczony w kościele katolickim i deklaruje się jako katolik, gdzie jest dużo kościołów i wielu kapłanów, Msza św. nam trochę spowszedniała?

A jak czuje się Polak – katolik, poza obrębem murów kościelnych? Ważną kwestią którą zauważyłam w kontaktach z innymi osobami jest tolerancja. Właściwie rozumiana tolerancja, która wcale nie musi oznaczać akceptacji, ale na pewno jest poszanowaniem człowieka. Jeśli chodzi o Szkotów, trzeba podkreślić, że są niesamowicie życzliwi, być może dlatego Szkocja stała się kolejną kolebką kultur i narodowości. Nie przeszkadza to jednak ludziom żyć w większym spokoju i harmonii, bez przywiązywania nadmiernej uwagi do koloru skóry, języka, poglądów czy wyznania. Z zakamarków pamięci wyłania mi się tu obraz, niczym puenta, kiedy to będąc na spacerze ze znajomym muzułmaninem, napotkałam świadków Jehowy. Kwintesencją krótkiej rozmowy, było stwierdzenie, że pomimo innego języka ojczystego, innych korzeni i wyznawanej religii, Bóg jest wartością niezaprzeczalnie najważniejszą.

Nie twierdzę w tym wszystkim, że Szkocja jest lepsza niż Polska, niemniej jednak to, co można tu zaobserwować skłania do refleksji. Choć o Szkocji mówi się, że się laicyzuje i coraz mniej osób praktykuje tu tradycje religijne, to czasem odnoszę wrażenie, że właśnie tutaj kult pieniądza jest mniejszy, ludzie nie są tak zabiegani i łatwiej znajdują czas na chwilę rozmowy, zadumy, na dobrą książkę, urzędnicy są pomocni w załatwianiu różnych spraw, osoby starsze zawsze mogą liczyć na to, że ktoś ustąpi im miejsca, pracownik oprócz obowiązków ma także prawa, a ludzie na ulicach uśmiechają się do siebie mimo, że się nie znają. I choć przytoczone przykłady są prozaiczne, to przecież te, jak i im podobne sytuacje składają się na to, że wszystkim żyje się łatwiej. W Szkocji mieszkam blisko 1,5 roku i z przykrością obserwuję szydercze uśmiechy i pełne niedowierzania spojrzenia właśnie na twarzach

Rodaków, gdy przyznają, że chodzę do kościoła. Pobyt na „obcym terenie” szybko weryfikuje prawdziwość naszej wiary, która niejednokrotnie okazuje się być słaba, gdy potrzeba trochę wysiłku, by po dniu ciężkiej pracy, jechać na drugi koniec miasta, by uczestniczyć we Mszy św. lub w przypadku niektórych czekać miesiące, by skorzystać z sakramentów świętych. Może warto czasem spojrzeć z dystansem na siebie, zastanowić się chwilę nad istotą wiary i docenić fakt, że ma się Chrystusa „na wyciągnięcie ręki” i właściwie żadnych barier by się na Niego otworzyć.

W tym roku, po raz kolejny spędzę święta z dala od domu, chciałabym więc za pośrednictwem „Dominika Turbińskiego” złożyć wszystkim najserdeczniejsze życzenia z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Niech będzie to dla każdego niezapomniany czas, bez pośpiechu, trosk i zmartwień, spędzony w gronie Rodziny i Przyjaciół. Niech Dzieciątko Jezus wypełni Wasze serca nadzieją, radością i pokojem.

**Tekst i zdjęcia: Ewelina Białek
Załawcze – Edynburg**

Czy wiesz, że...

...170 000 chrześcijan ginie rocznie za wiarę w Chrystusa ?

...co 3 minuty ginie 1 chrześcijan?

...200 mln chrześcijan jest brutalnie prześladowanych ?

...w ponad 70 krajach świata łamie się prawo do wolności religijnej ?

...350 milionów chrześcijan poddawanych jest różnym formom dyskryminacji

Więcej na www.pkwp.org

Świat milczy ty działaj

Na podstawie informacji przygotowanej przez Ośrodek Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

Listy otwarte

LIST CZWARTY

Drogie Dzieci!

U nas zrobiło się już zimowo pod koniec października, był pierwszy śnieg, ale tylko postraszył i szybko zginął. Teraz może być już zima na dobre, więc trzeba się do niej przygotować. Mnie to znów trafiła się wycieczka w Polskę. Tym razem była to smutna sprawa, bo pogrzeb kolegi z wojska, który mieszkał niedaleko Krakowa. Zналиśmy się jeszcze z czasów „junaków”, z początku lat 50-tych – a więc ponad pół wieku. Wiele nas połączyło podczas służby wtedy, a był to czas, że łatwo było życie stracić. Ten kolega to był taki na śmierć i życie. W wojsku byliśmy jak bracia – a wykorzystywano nas wtedy okrutnie, np. budowaliśmy przez jedno lato nasypy kolejowe pod Koninem, spaliliśmy w barakach, a jeść dawali nam jak

w obozie koncentracyjnym. I nie było zmiłuj się, ani do kogo się odwołać. Tak komuna żerowała na prostych chłopakach wziętych do wojska. Przez te prawie 60 lat to odwiedziliśmy się po razie – ja byłem u jego rodziny, a on w latach 70-tych odwiedził nas przejazdem. Bardzo spodobały mu się wtedy nasze roztoczańskie okolice, bo przypominały jego pogórze krakowskie w stronę gór. Potem wysyłaliśmy do siebie tylko kartki na święta. Teraz ja miałem okazję zobaczyć Kraków i okolice Jerzmanowic. Pogrzeb był piękny, zjechała się rodzina, dużo było ludzi i kościół piękny, stary. Spotkałem też jeszcze jednego kolegę z wojska, ale go nie poznałem, aż mi o nim powiedziano, wtedy przypomnieliśmy się sobie i pogadaliśmy dłużej o dawnych czasach. Żona zmarłego kolegi przyniosła nam zdjęcia z czasów wojskowych w starym albumie i dopiero

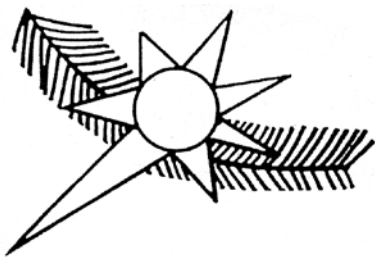
nam się wiele przypomniało. Szkoda kolegi, ale cóż, na każdego przyjdzie pora pożegnać się z tym światem.

Oczywiście, z Lublina i z powrotem jechałem pociągiem.

Nie wiedziałem, że niezły bałagan mamy na tych kolejach. Teraz wożą ludzi jakieś linie „regionalne”, „mazowieckie” albo „tanie linie”, które z ceny wyglądają mi na najdroższe. Jechałem też „inter city”, ale z obawą, że nie na taki bilet jak trzeba, bo co większe miasto, to kto inny sprawdzał i coś spisywał z biletów. Kiedyś na jednym bilecie jeździło się po całej Polsce i wszędzie był jeden gospodarz. Teraz w wagonach ten sam kolejowy smrodek, a za oknami tyle smutnych widoków. Mijałem dużo stacyjek i dworców zdewastowanych i pozarastanych chwastami. Pociąg mija je pędem bez zatrzymania, ale nie da się tego nie zauważyć. Miałem wrażenie, że Polska nam zarasta, dziczeje. Przykro było patrzeć na bezkresne ugory, które jeszcze niedawno były polami uprawnymi. Można jeszcze odróżnić poszczególne działki przedzielone miedzami. Teraz plenią się na nich chwasty i leśna samosiejka. Jakies 40 lat temu chłopci z naszej okolicy wydzielali sobie pod uprawę co lepsze kawałki wygonu, dochodziło do bijatyki jak obsiewali zbożem. Teraz serce się ściska, jak widzę równe i nasłonecznione niwy zarastające zielskiem. Dopiero za Kielcami krajobraz był trochę weselszy. Jakby linia Wisły dzieliła Polskę na tę bardziej dziadowską od wschodu i tę zachodnią z agrobiznesem. Zmienia się nam Polska w oczach, ale obawiam się, że nie zawsze na lepszą?

W Lublinie kupiłem sobie „Nasz Dziennik” i teraz w domu czytam jakby o tym, co w drodze widziałem. Artykuł zatytułowany jest „Trawa zamiast zboża” i piszą tam, że w najbliższych latach rolnik będzie musiał ugorować co najmniej 7 procent pól. Mają to być wszelkiego rodzaju nieużytki, zalesienia, zakrzaczenia, rowy i inne temu podobne kawałki nieuprawne. Chodzi o to, by na europejskich polach monotonię przerywały pola wpółdzikiej przyrody. Ale żeby dostać dopłatę, trzeba będzie uprawiać co najmniej trzy rodzaje roślin. Co jeszcze wymyślą unijne urzędaszy, aby nam życie obrzydzić? Już teraz w naszej okolicy niektórzy mają same ugory. Na szczęście, nasze pola są trochę w dzierżawie i choćby na podatki się zwraca z dopłat.

My tu już odliczamy dni do Bożego Narodzenia. Zaczął się Adwent. Ale na roraty ciężko nam wstać o świcie – nie to co kiedyś, sąsiad budził sąsiada i szli do kościoła. Myślimy już o Wigilii. Pewnie oświetlimy lampkami ten świerk, co przed domem, bo już duży. W domu już nie będziemy choinki stroić, tylko przygotujemy tradycyjną wieczerzę. Na pewno przyjadą Wasi rodzice i zechcemy zaprosić jeszcze ciotki z rodziny. Jak zwykle, będzie ryba, kasza gryczana z sosem grzybowym, groch z kapustą, kluski z makiem i racuchy na oleju. A po wszystkim popije się kompotem z suszu i pośpiewamy kolędy. Już widzę, jak przy oplatku popłaczą się wszyscy, głównie z powodu Waszej nieobecności. Pooglądamy stare zdjęcia i jakieś filmy z lata, gdy byliście tutaj. Ojciec Wasz obiecał, że można będzie pogadać z Wami przez komputer i kamerę. Jakoś tego nie widzę z naszej wsi. Więc spróbujemy zadzwonić na telefon. Bardzo żałujemy, że nie możecie być w Polsce. Jaka ona jest to jest, ale zawsze swojska i bliska sercu. Zdaje mi się,



że Anglia bardziej dziczeje niż nasze pola. No bo co to za wieczerza wigilijna w pubie przy piwie bez kolęd i pasterki o północy? Taką biesiadę to można urządzać co tydzień. A godnie święta – jak sama nazwa mówi – są raz do roku. I zawsze są niepowtarzalne.

Na Święta i Nowy Rok przesyłamy Wam najlepsze życzenia zdrowia i opieki Bożej.

Niech Was błogosławi Boża Dziecina.

Trzymajcie się zdrowo. Jak zawsze ściskamy Was serdecznie.

Szczęść Wam Boże na obcej ziemi!

**Dziadek Stach i Babcia Jadwiga,
10 grudnia 2012 roku**

Bóg jest zawsze z Tobą

Dziś w nocy Bóg wziął do ręki księgę czasu.
Przewrócił jedną kartę i rozpoczął Nowy Rok.
Rok ten leży przed nami jak biała karta.

Pojawi się na niej nasze pismo: krzywe i proste.
Nasze stopnie: piątki i dwóje...

Nasze kleksy i plamy...

Rok nowy, tajemniczy, nieznany...

Ale to nieznane jest tylko częściowe.

Wiadomych jest kilka.

Wiadomym jest, że Bóg był, jest i będzie,
bo Bóg jest wiecznym istnieniem.

Wiadomo, że Bóg nas kocha,

bo Bóg jest Miłością.

Wiadomo, że opiekować się nami będzie,
bo tak sam powiedział.

Dlatego w roku, który nadejdzie,
nie poddaj się rozpacz:

- gdy cię oskarżą niewinnie,
- gdy skompromitują publicznie,
- gdy zdradzi przyjaciel lub opuści żona (mąż),
- gdy zawiedzie zdrowie i staniesz w pół drogi.

Nie odbierzesz sobie życia:

- gdy runą twoje plany,
- gdy będziesz wszystkiego miał dosyć,
- gdy wszystko straci sens.

W roku, który nadejdzie nie będziesz sam.

On będzie z Tobą.

On zawsze był z Tobą.

Był wtedy, gdy byłeś dzieckiem.

Jest z Tobą, gdy masz trzydzieści lat.

Będzie z Tobą gdy się zestarzejesz.

Nie opuści cię nawet wtedy:

- gdy popełnisz grzech
- gdy pomylisz drogi i powiesz Mu „nie”.

Bo **ON** nigdy nie cofa swojej miłości.

Pamiętaj o tym w Nowym Roku.

ks. Jan Pałyga

FOTOREPORTAŻ II
XVII PRZEGŁĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ
TUROBIN, KOŚCIÓŁ ŚW. DOMINIKA – 21 PAŹDZIERNIKA 2012 R.



Mszy świętej przewodniczył ks. dziekan Władysław Trubicki, obok władze Gminy Turobin



Gość przeglądu piosenki religijnej – schola z parafii Chłaniów



Chór z parafii św. Dominika w Turobinie



Jakub Olech – uczeń klasy IV wykonał dwa utwory na skrzypcach



Zespół Mały Oremus z Czernięcina



Zespół Iskierki ze Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Turobinie podczas występu



Pierwsza z prawej prowadząca przegląd piosenki – p. Urszula Sawa wręcza dyplom zespołowi z Czernięcina



Na zakończenie przeglądu wspólnie zaśpiewaliśmy Barkę

FOTOREPORTAŻ III

TUROBIN, ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI – 11 LISTOPADA 2012 R.



Przejsie do kościoła parafialnego



Turobin – kościół św. Dominika – 11 listopada 2012 r.
Akademia przed mszą świętą



Homilia podczas mszy świętej – ks. Tomasz Mital
– Turobin 11 listopada 2012 r.



Boże Coś Polskę na zakończenie liturgii mszy świętej
– 11 listopada 2012 r.



11 listopada 2012 r. – plac kościelny.
Za chwilę wyruszymy do parku im. Żołnierzy AK



Na czele pochodu
werblista p. Jakub Kulesza z Turobina



Podczas składania
wiązanek kwiatów



Apel poległych
– p. Tadeusz Albiniak i młodzież ZSOiZ w Turobinie



11 listopada 2012 r.
– uroczystość licznie zgromadziła poczty sztandarowe

FOTOREPORTAŻ IV

JUBILEUSZ 50-LECIA MAŁŻEŃSTW – TUROBIN, 18 LISTOPADA 2012 R.



Jubilaci podczas odnowienia przysięgi małżeńskich – Turobin, kościół św. Dominika – 18 listopada 2012 r.



Mszy świętej przewodniczył ks. dziekan Władysław Trubicki, obecne były władze gminy



Ks. dziekan Władysław Trubicki przekazuje Jubilatom pamiątkowe dyplomy



Pamiątkowe zdjęcie Jubilatów z ks. dziekanem i władzami gminy – 18 listopada 2012 r.



Uroczystość uświetnił Jakub Olech z Turobina



Kierownik USC Turobin p. Krystyna Biziołek w trakcie swojego wystąpienia



Wójt Gminy podczas wręczania medalu jednej z par małżeńskich



W trakcie uroczystego spotkania – Turobin, urząd gminy, 18 listopada 2012 r.

FOTOREPORTAŻ V

ZDJĘCIA RÓŻNE



Pielgrzymka do Ziemi Świętej – Kafarnaum
– pamiątkowe zdjęcie przy figurze św. Piotra



Miejsce Wniebowzięcia NMP – Ziemia Święta
– mszy świętej przewodniczy ks. Marcin Bogacz



Jasna Góra – pielgrzymka młodzieży – podczas mszy świętej
– 11 października 2012 r.



Częstochowa – 13 października 2012 r.
– młodzież ZSOiZ w Turobinie z wychowawcami i dyrektorem



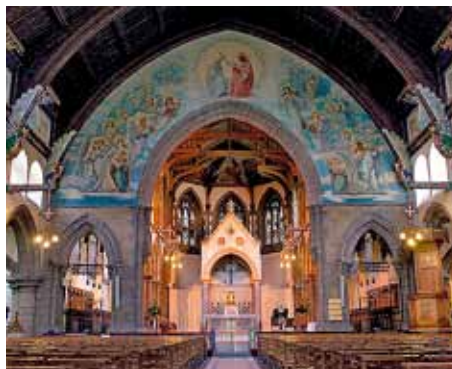
Klasa I LO w Turobinie z nauczycielem historii Arturem Lisem
przy żołnierskich grobach



Odnowiony pomnik ku czci poległych podczas wojny
i po jej zakończeniu na cmentarzu w Czernięcinie



P. Maria Żrodowska z Turobina
i p. Krystyna Antończak z Czernięcina
na pielgrzymce rodziny Radia Maryja
w Rzymie



Katedra św. Marii w Edynburgu – Szkocja
– artykuł str. 18



Marsz w obronie wartości i telewizji Trwam
– Biłgoraj – 17 listopada 2012 r.

INNY TO TEŻ CZŁOWIEK

Nadchodzi okres świąt Bożego Narodzenia, kiedy zwykła codzienność zmienia się w kolorowy, baśniowy świat. Każdy z nas ma uczucie oczekiwania na „coś ważnego”. Otaczają nas choinki pełne światełek i różnych ozdób, głos kościelnego dzwonu i doniosłych kolęd. To czas pełen podniosłych uczuć, rozmyślań i przyrzeczeń. Składamy sobie życzenia jak najlepszego zdrowia, dzieląc się opłatkiem w domach, szkołach, pracy. Często prosimy o wyrozumiałość i wybaczenie. Rodzinne spotkania napawają nas radością, a pozostawione miejsce dla wędrowca daje nam szansę na otwarcie się na drugiego człowieka. Znika stres codziennego życia, a pojawia się pragnienie czynienia dobra. Koniec roku mobilizuje nas do podsumowań, przyrzeczeń i jedności z drugim człowiekiem.

Ostatnio wracając z Lublina usłyszałam w radio audycję na temat zjawiska tolerancji wśród Polaków. Jak wynika z badań aż 75% Polaków uważa się za tolerancyjnych. Zaczęłam się zastanawiać, czy ja jestem tolerancyjna? Czy społeczeństwo, które mnie otacza potrafi być wyrozumiałe wobec siebie? Moje rozmyślenia dały mi odpowiedź, że zarówno mi, jak i sporej grupie ludzi dużo brakuje, aby określić się mianem osoby tolerancyjnej. Słowo tolerancja jest obecnie bardzo popularne, lecz czy wiemy, co ono oznacza. Problem z pojęciem „tolerancji” jest taki, że zazwyczaj ile osób tyle definicji. Zacytuję czeskiego pisarza Karela Capeka – „Możemy szanować drugiego człowieka, dlatego, że jest od nas odmienny, i możemy go rozumieć, ponieważ jest nam równy”. Przeróżające jest to, jak my Polacy nie potrafimy szanować żadnej odmienności.

TOLERANCJA to wg Encyklopedii uznawanie prawa innych ludzi do posiadania poglądów, gustów, wierzeń, upodobań itp., różniących się od naszych. Tolerancja intelektualna to szacunek dla cudzych poglądów wyrażający się m.in. dopuszczaniem ich do głosu. Słowo tolerancja nie oznacza akceptacji. Przeciwnie, to szacunek dla człowieka i wyrażanych przez niego poglądów, które mogą nam się nie podobać. To zgoda na różnorodność. A jednak to postawa, która umożliwia dyskusję. Każdy z nas ma pewne prawa, w tym przede wszystkim prawo do wolności myśli i przekonań. Tolerancja może odnosić się jedynie do takich przekonań i zachowań, które nie naruszają zasad współżycia społecznego. Przyzwolenie na chuligaństwo, wandalizm, kradzież, zabójstwo czy naruszenie godności osobistej jest wyrazem źle pojętej tolerancji. Czy potrafimy sobie wyznaczyć granicę tolerancji? Dla jednych mógłby to być członek innej religii np. świadek Jehowy, albo ateista, dla innych człowiek upośledzony, narkoman, homoseksualista. Bardzo często nie tolerujemy ludzi biednych. Zjawisko to rozpoczyna się już w dzieciństwie. Dzieci wolą bawić się z kolegami, którzy mają bogatych rodziców, nowe, modne ubrania, zabawki, wypasione komórki i komputery. Bojąc się braku tolerancji wśród rówieśników rezygnują z bycia sobą, bo: zaczną ich przezywać i ośmieszać, nie będą zapraszać na imprezy, mogą nawet użyć przemocy. Może to zjawisko wynika z naszego postępowania, bo my dorośli również często oceniamy człowieka po tym, czy jest bogaty czy biedny? Jaki jest jego status materialny, jaki ma samochód, mieszkanie? W świecie, w którym

żyjemy widzimy, na co dzień mnóstwo przejawów agresji, które wynikają z braku tolerancji. Nie można uznać człowieka za tolerancyjnego, jeśli czynnie nie zaprotestuje przeciwko postawom jawnie faworyzującym jednych ludzi kosztem innych. Tole-

rancja jest wyrażaniem szacunku, zrozumienia i akceptacji dla inności oraz usiłowaniem zbudowania dobrych stosunków i chęcią współdziałania mimo istniejących różnic i rozbieżności. Dlaczego tak trudno zrozumieć czyjąś odmienność? Nikt z nas nie jest idealny, każdy ma swoje sukcesy i porażki. Zastanówmy się, jaki świat byłby nudny, gdyby każdy tak samo wyglądał, myślał i zachowywał się. Chcemy być szanowani przez drugiego człowieka, zaspokajając swoje potrzeby, żyć własnym życiem. Tolerancja staje się dla nas wygodna, tylko dlatego jest warunkowa i wybiórcza? Nie stanowi ustępstwa na korzyść drugiego człowieka. Nie jest drogą do zrozumienia i pokoju. Jest cechą wybitnie osobistą, zależną przede wszystkim od moralnej dojrzałości człowieka.

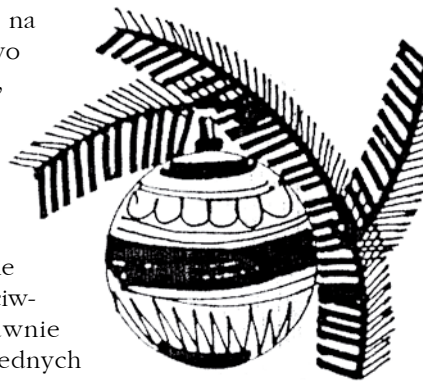
W czasie dnia pełnego oczekiwania, jakim jest Wigilia, przy robieniu uszek, strojeniu choinki dajmy szansę sobie i drugiemu człowiekowi. Zastanówmy się, czy rzeczywistość aż tak bardzo w życiu przeszkadza nam to, że „ktoś” jest Muzułmaninem lub Żydem, należy do PiS-u, Platformy czy innej partii, jest biedny, czarnoskóry lub jeszcze inny. Tolerancja nie może być tylko wzniosłą ideą z okazji wszelkiego rodzaju świąt. Powinniśmy nad nią pracować każdego dnia.

Na koniec moich rozmyślań za łódzkim zespołem Coma zaśpiewałabym piosenkę pt. „Tolerancja”:

*Dzieli nas rzeka niewypowiedzianych marzeń
Dzieli nas rzeka zwyczajnych spraw
I nikt z nas nie wie, co się jutro może zdarzyć
I nikt z nas nie wie, co się jutro może stać...
Może przyjdzie noc
Może przyjdzie dzień
Może przyjdzie czas, kiedy spotkamy się, może
O Boże, może,
Gdy wyciągnę rękę, przyjacielski gest
Na przystanku w autobusie, nie zabijesz mnie
Nie poleje się krew, o nie*

*Zdrowych,
Wesołych Świąt
życzy*

*Danuta Kozyra,
Turobin*



O ABSOLWENTACH LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W TUROBINIE I NIE TYLKO



Alfred Wójtowicz

Jesienią 2010 roku odbył się „Światowy Zjazd” w Turobinie. Wielkie nadzieje, olbrzymie plany, blisko dwustu byłych uczniów, medale, wspólny obiad, zabawa i co dalej?

Ten „Światowy Zjazd” nie dał odpowiedzi na proste pytanie, co robili lub co robią turobińscy absolwenci? Wydaje mi się, że szkoła powinna śledzić losy swoich absolwentów, bo

przecież to ona wypuściła ich w świat. Pamiętam jak prof. Władysław Węgrzyn mówił, że matura to zaledwie uchylenie drzwi w szeroki świat a szkoła daje wskazówki jak mamy się tam zachować. Warto by było, żeby w naszym liceum uczyniono próbę opracowania materiału o losach, albo inaczej o drodze życiowej turobińskich absolwentów. Sądzę, że było by to bardzo ciekawe i potrzebne.

Stwierdzono na „Zjeździe”, że pracowało tu wielu wspaniałych nauczycieli... – wspaniałymi byli wszyscy, ale nie wszyscy byli przez uczniów akceptowani. Szkoła to nie tylko dyrekcja, nauczyciele i uczniowie, to również administracja, kucharki i woźni. W moich czasach woźny miał prawo powiedzieć „ja i Pan dyrektor”. To byli pracownicy szkoły, którzy utrzymywali czystość w całej szkole – studnia czyli pompa była jedna na placu przed szkołą. W okresie jesienno-zimowym musieli do poszczególnych klas nanieść drewna, które wcześniej trzeba było pociąć, przygotować. Musieli we wszystkich klasach napalić, by można było prowadzić lekcje. Mam na myśli małżeństwo Kuźmów, Genowefę i Jana oraz Józwinę i Mroza, szwagrow z Przedmieścia i innych, których nie znam. Pragnę dodać, że Pani Kuźmowa żyje, mieszka w Lublinie, liczy sobie ponad 90 lat i do tej pory samodzielnie czyta. Trzeba o niej i wielu podobnych osobach pamiętać.

Szkoła to również „sekretariat”, gdzie za moich czasów królowała Pani Łukaszczykowa z domu Kosz.

Wspomniano na „Zjeździe” wielu nauczycieli. Jednym z nich był wspaniały nauczyciel katecheta ks. Stanisław Pilichowski. On uczył i wychowywał. Zajęcia z nim były dla nas prawdziwą uczta duchową. Do takich osób powinniśmy wracać nie tylko we wspomnieniach. Młode pokolenie również winno czerpać z ich dorobku i postawy pełnej zaangażowania i troski o wspólne dobro.

Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że w Turobinie jak zaraza szerzy się negacja wszystkiego co miejscowe, bo w Żółkiewce są lepsi ludzie i dlatego jeden z wójtów stamtąd się wywodził, bo w Wysokim lepiej uczą – może i lepiej, ale bardzo dobrze i w Turobinie. Owszem turobiniaacy nie są w stanie ocenić osiągnięć swoich wychowanków. Większość z nich wyjechała i to na zawsze, bo nie było dla nich pracy. Dobrze prosperowała kiedyś Gminna Spółdzielnia „SCH”, gdzie wiele osób znalazło zatrudnienie – nie ma jej teraz. Można by było zapytać P. Krystynę Banaszek (nazwisko panieńskie) – kadrową spółdzielni, ilu absolwentów naszej szkoły zatrudniała. Pewnie wielu – dziś ich nie ma, bo nie ma spółdzielni; był Sąd Grodzki – nie ma go już, była piekarnia, był internat,

a co jest teraz? Miała być biogazownia – pewnie jej nie będzie, pisała coś o tym lokalna prasa. Były dwa młyny i kolejka wąskotorowa, która od Nowego Dworu biegła do Szczepieszyna i miała połączenie przez Zamość, Hrubieszów, Włodzimierz Wołyński aż do Kowla. Proszę sprawdzić moje informacje na mapie administracyjno – komunikacyjnej Ziem Wschodnich z 1938 roku.

Wielu młodych ludzi po studiach pracowało w zawodzie nauczycielskim, ale na terenie całej Polski. Przykłady – proszę bardzo: Mieczysława Mączka – Paluch nauczycielka w koszalińskim, osiadła w Biłgoraju, Genowefa Polska – Kubas z Czernięcina również nauczycielka w miejscowości Świerczyna (koszalińskie), Helena Wójtowicz (nazwisko panieńskie) nauczycielka k/Krasnegostawu, Danuta jej starsza siostra, nauczycielka w Poniatowej, Alina Matyjaszek z Czernięcina – nauczycielka w Chłaniowie, Wiesław Gospodaryk, Mieczysław Błaszczak, Krystyna Błaszczak, Krystyna Szeliga – Terentowicz, Zofia Ogorzałek, Adam Dawidowicz, Zenon Pastucha i wielu, wielu innych – uczyli na Lubelszczyźnie. Lista nauczycieli jest wielokrotnie większa niż ja mam możliwość jej prezentowania.

Długa jest lista księży z turobińskim rodowodem. Wspomnę tylko niektórych: ks. Aleksander Sieciechowicz, ks. Wacław Romanek, ks. Czesław Biziorek, ks. Stefan Syrokosz, ks. Krzysztof Pietrznik i znów wielu innych.

Duża grupa spośród turobińskich wychowanków podjęła studia medyczne, niektóre nazwiska znam innych nie wymieniam, bo nie pamiętam: Anna Wójtowicz – Chmielewska, Krzysztof Skrzypek, Małgorzata Sawa. Doktorat na Uniwersytecie Medycznym ostatnio obroniła Małgorzata Wójtowicz pracująca w Zakładzie Mikrobiologii Uniwersytetu Medycznego. W służbie zdrowia pracowały i pracują: Teresa Wójtowicz – Lalewicz, Waleria Cybulska – Iwanek, Elżbieta Łyczak, Elżbieta Sowa i znowu wiele innych osób.

Nauczycielami akademickimi byli Krystyna Kuźma, Józef Stachyra a obecnie pracuje wspomniana wcześniej Małgorzata Wójtowicz.

Studia farmaceutyczne ukończyły dwa pokolenia Romanówskich a trzecie kontynuuje.

Turobińscy absolwenci kończyli studia politechniczne, rolnicze – wymienię tu Krystynę Bielakówną z Żabna, także studia prawnicze i zootechniczne. Na każdym kierunku studiów można znaleźć młodzież z naszych okolic, albo inaczej z naszej „budy”.

Bardzo duża grupa turobińskich absolwentów podjęła naukę w szkołach wojskowych.. Nauka w tej dziedzinie otwierała drogę do wyższych studiów wojskowych lub cywilnych a także dawała możliwość kształcenia w akademiach zagranicznych. Podam kilka znanych mi osobiście osób: Józef Głowala, Czesław Pawelec – pułkownicy Wojska Polskiego, ks. Krzysztof Pietrznik – podpułkownik, Marian Dropek – oficer w garnizonie lubelskim, Henryk Fiut – oficer w garnizonie chełmskim. Kilku służyło w Marynarce Wojennej a Izidor Łyczak w Straży Granicznej. Ja piszący te słowa (Alfred Wójtowicz) zakończyłem służbę w stopniu pułkownika. Trudno, ale w naszym towarzystwie nie było generałów. Kilku podjęło „służbę” w organach

milicji w tym Staszek Waga czy ś.p. Rysiek Baranowski.

Wiatr historii rozwał nas po świecie, ś.p. Staszek Łupina spoczywa gdzieś na ziemi amerykańskiej a inni tak jak śp. Zenek Puchala w Żmigrodzie k/Wrocławia, Felek Widz w Pruszkowie k/Warszawy, ś.p. Janina Żrodowska-Dziewa w Słupsku, ś.p. Krystyna Błaszczak w Lublinie – i znowu długa byłaby ta lista.

Moi koledzy i koleżanki z turobińskiej szkoły pracowali bądź pracują nie tylko w Polsce ale także poza granicami kraju – tam też mieszkają: Krystyna Szeliga we Francji, Danuta Berbec w Niemczech, w Hamburgu Staszek Szerszeń.

Turobiniaków można spotkać w różnych miejscach naszego kraju. Duża grupa mieszka we Wrocławiu, wspomnę tylko Anię Wróblewską, Teresę Węgrzyn – Panek, rodzinę Baranowskich i wielu innych, z niektórymi z nich spotykałem się podczas mojego pobytu we Wrocławiu. Sporo osób mieszka w Kamiennej Górze, w Gorzowie Wielkopolskim Czesław Radej, a na miejscowym cmentarzu spoczywa Tadeusz Radej, w Sulęcinie mieszka ich najmłodszy brat. Pomorze było kolejnym rejonem osiedleńczym absolwentów turobińskiej szkoły. W Gryfinie można spotkać Elwirę Miksę, Puchalę w Szczecinie (nie pamiętam imienia), w Koszalinie mieszkają Maria i Aleksandra Błaszczakówny, na Wybrzeżu zaś Jadwigę Dropek. Duża grupa jest na Żuławach, w Gdyni i Gdańsku. Wiele młodych ludzi osiedliło się na ziemi koszalińskiej a wśród nich Genowefa Polska, P. Płachta. Dużo rodzin mieszka w rejonie Bydgoszczy, Włocławka, Inowrocławia i Torunia. W tym ostatnim mieście między innymi rodzina Cybulskich z Walerią na czele. Na Dolnym Śląsku w Miliczu osiadł Tadek Tomala a jego siostra w USA, na Górnym Śląsku zaś Krystyna Wiechnik, Janek Piesiak i wielu innych.

Wypada wspomnieć o dużej grupie turobiniaków, którzy zamieszkali w Warszawie i w okolicach Warszawy. Wymienię tylko nazwiska Puchalów, Lisów, Baranowskich, Widzów w Pruszkowie, Przywrzejów, w tym moja wychowawczyni ze szkoły pani Jadwiga Olszewska-Przywrzej w Konstancinie.

Wspomnę Lisów – moja szkolna koleżanka Ania Lis po wyjściu za mąż zajęła się uprawą kwiatów – jej goździki,

gerbery królowały na rynkach kwiaciarskich Moskwy, Berlina i Pragi. Całkowicie poświęciła się kwiatom i dlatego do dziś zachowała pogodny nastrój. Kwiaty się kocha, one niosą radość i nigdy człowiekowi nie robią przykrości.

Józef Marek pracował w służbie celnej i osiadł w Przemysłu.

Największa grupa mieszka w Lublinie i na Lubelszczyźnie. Mało moich kolegów i przyjaciół pozostało w Turobinie lub okolicy. Usiłuję przypomnieć sobie tych, z którymi chodziłem do szkoły i z którymi dane mi było się spotkać. Krystyna Banaszek – zawsze miła osoba, Alfreda Podkościelna-Garbarz – ciągle zajęta pracą. Pamiętam Józka Bielaka wspaniałego szkolnego kolegę a także Todzie Kozyrównę, Mariana Banaszka oraz jako małych Adama Romańskiego i jego braci, obecnego dyrektora ZSOiZ Marka Majewskiego. Nie ma możliwości spotkania ze wszystkimi kolegami bo i czas długi minął, już albo tylko 55 lat od naszej matury. Wiele osób jest poza ludzkim zasięgiem.

W tym miejscu należy stwierdzić o naszym liceum – to była i jest dobra szkoła a o jej dorobku świadczą wychowankowie pracujący w różnych dziedzinach w naszej Ojczyźnie i poza jej granicami. Pracują z pełnym poświęceniem i uzyskują wspaniałe osiągnięcia dla siebie, swoich miast, miasteczek i wsi.

Warto jeszcze wspomnieć o sławnych ludziach z naszej miejscowości: Stanisławie Staszicu – proboszczu turobińskim i nauczycielu dzieci Zamojskich; Szymonie Szymonowiczu z Czernięcina – poecie i nauczycielu; Janie z Turobina lub Janie Turobińczyku – kilkukrotnym rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Szymonie Piechowiczu – wychowanku uniwersytetu w Padwie, kilkukrotnym rektorze Akademii Zamojskiej, założycielu w 1616 roku apteki w Zamościu, która istnieje do dziś pod nazwą „Apteki Rectorskiej”. Szymon Piechowicz pochodził z Turobina był profesorem i aptekarzem (o nim już była notatka w „Dominiku Turobińskim”). Tacy ludzie rozsławili historię Turobina i dlatego należy im się szczególny szacunek współczesnych.

**Alfred Wójtowicz,
Gorzów Wielkopolski**

SŁOWO O ŚW. FRANCISZKU

Założyciel trzech zakonów: franciszkanów, sióstr klarysek i trzeciego zakonu, przeznaczonego dla ludzi świeckich. Wśród młodzieży znany głównie ze zbioru opowiadań – „Kwiatki Świętego Franciszka”. Przez dzieci rozpoznawany jako ten, który po raz pierwszy zainscenizował żywą szopkę.

Święty Franciszek, zwany także Biedaczyną z Asyżu jest patronem wielu zakonów (m.in. albertynów, franciszkanów, kapucynów, franciszkanów konwentualnych, kapucynek, klarysek), a także aktorów, niewidomych, robotników, tapicerów, ubogich, więźniów, kupców, zwierząt, harcerzy i hodowców ptactwa domowego. Kościół katolicki wspomina św. Franciszka z Asyżu 4 października. W dniu uroczystości ku Jego czci obchodzony jest także Światowy Dzień Zwierząt. W 1979 roku Jan Paweł II listem Inter Sanctos z 29 listopada, ogłosił św. Franciszka patronem ekologów.

Rodzinne miasto – Asyż

Asyż to miasto w środkowych Włoszech, w regionie Umbria. Zbudowane zostało na skalistym, zachodnim zboczu Monte Subasio. Jan Bernardone, bo takie imię otrzymał na chrzcie świętym znany nam dzisiaj św. Franciszek, urodził się między wrześniem 1181, a lutym 1182 roku w zamożnej rodzinie kupieckiej. Był pierworodnym synem Piotra Bernardone i jego żony, która najprawdopodobniej pochodziła z Prowansji. Za sprawą ojca, który często podróżował w interesach do Francji, przyłączyło się do niego imię Franciszek. Jako dziecko uczył się w przykatedralnej szkole łaciny i rachunków, które miały mu się przydać w kupieckim fachu. W czasie gdy dorastał, średniowieczne Włochy pogrążone były w sporach o wolność miast. Był to czas krucjat i ideałów rycerskich, a także ożywionego handlu, który powodował szybkie bogacenie się kupców. Będąc młodzieńcem Franciszek pomagał ojcu w handlu.



Autorka tekstu przy pomniku rodziców św. Franciszka

Jego wesołe usposobienie zyskiwało mu sympatię klientów, dzięki czemu wykazywał w pracy większe zdolności niż jego ojciec. Zawsze zaopatrzony w gotówkę, inteligentny, otwarty na świat i ludzi cieszył się sympatią asyjskiej młodzieży. Taki styl życia, zaczynał go jednak nudzić i w 1202 roku, próbując realizować swoje marzenia o karierze rycerskiej, wziął udział w wojnie między Asyżem i Perugią. Niestety po przegranej walce doświadczył rocznego więzienia i choroby. W 1205 roku znów chciał spróbować swych sił, biorąc udział w wyprawie wojennej do Apulii, jednak nie dotarł na miejsce z powodu wewnętrznego głosu, który kazał mu zawrócić do Asyżu.

Modlitwa i nawrócenie

Po powrocie do Asyżu Franciszek się zmienił. Często udawał się w miejsca odosobnione, aby zatapiać się w rozmyślaniach, które niejednokrotnie stawały się modlitwą. Po nieoczekiwanym spotkaniu z trędowatym, doświadczył radości i zrozumiał, że powinien żyć Ewangelią. Odwiedzał przytulki dla chorych i niósł im pomoc. Spotkania z potrzebującymi skłaniały go do częstszego poszukiwania chwil skupienia. W modlitwie odnalazł tego samego Pana Jezusa, który objawił mu się w trędowatym człowieku. Kiedy w 1206 roku trwał na modlitwie w kościółku św. Damiana, usłyszał głos Jezusa, który przemówił do niego z krzyża: „Franciszku, idź, napraw mój dom, który jak widzisz cały idzie w ruinę!” Młodzieniec zrozumiał tę prośbę bardzo dosłownie i postanowił odbudować zrujnowany kościółek św. Damiana. Potrzebne na odbudowę pieniądze uzyskał sprzedając kilka bel cennego materiału, które zabrał ze sklepu ojca. Niezadowolony ze zmian w życiu Franciszka i rozczarowany tym, że syn zawiódł pokładane w nim nadzieje, Piotr Bernardone wpadł w złość i uwieził go w domu. Franciszka uwolniła jednak jego matka, która dziś przedstawiana jest jako kobieta trzymająca zerwane kajdany. Surowy ojciec nie poddał

się i zaprowadził syna przed sąd cywilny, a następnie przed trybunał kościelny. Biskup orzekł, że Franciszek powinien zwrócić ojcu koszty, na co Franciszek oświadczył, iż nie ma ojca – zdjął odzienie, złożył je i wraz z wszystkimi pieniędzmi, oddał. To wyrzeczenie się ziemskiego ojca, oraz majątku przez Franciszka oznaczało całkowite oddanie się Bogu.

Żyjąc Ewangelią

Franciszek odziany w skromny strój, podarowany mu przez sługę biskupa opuścił Asyż i rozpoczął swą służbę Bogu i bliźniemu. Początkowo pracował jako służący w klasztorze pod Gubbio, a następnie posługiwał w ośrodku dla trędowatych. Po pewnym czasie wspominając wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego postanowił wrócić do Asyżu, by ukończyć remont kościółka św. Damiana. Po zakończeniu prac, zajął się kolejnymi okolicznymi kaplicami wymagającymi odbudowy. Szczególnie przywiązał się do kościółka Matki Bożej Anielskiej, zwanego przez miejscowych Porcjunkulą, położonego na rozległej równinie pod Asyżem. Podczas mszy świętej odprawianej na zakończenie prac w kaplicy, Franciszek w słowach Ewangelii ponownie odkrył swoje powołanie. Zdjął buty, odrzucił torbę, laskę i pas, a odziany tylko w tunikę zaczął wędrować po okolicy głosząc Ewangelię. Jego nauczanie w połączeniu z bardzo skromnym życiem sprawiło, że zaczęli przyłączać się do niego towarzysze. Kiedy grupa powiększyła się, Franciszek wraz z braćmi postanowił wyruszyć do Rzymu, prosząc papieża o zatwierdzenie ich sposobu życia. W 1209 roku papież Innocenty III wyraził ustną zgodę na życie zgodnie z literą i duchem Ewangelii. Odtąd Franciszek i jego bracia nazywani byli braćmi mniejszymi. Po powrocie do Asyżu osiedli przy kościele Matki Bożej Anielskiej, który stał się kolebką Zakonu. Franciszkowy ideał życia przyjmowały również kobiety. Dzięki św. Klarze, która była wierną towarzyszką duchową św. Franciszka, powstał Zakon Ubogich Pań – klarysek. Wielu ludzi świeckich także pragnęło naśladować sposób życia Franciszka. Dali oni początek wielkiej rzeszy Franciszkańskiego Zakonu Świeckich (tercjariatu).

Reguła zakonu

oraz Boże Narodzenie w Greccio

W 1223 roku papież Honoriusz III oficjalnie zatwierdził regułę Zakonu Braci Mniejszych, wydając bullę „Solet annuere”. Tego samego roku w pobliżu pustelni Greccio,

Franciszek wraz z braćmi w szczególności sposób przeżył noc Bożego Narodzenia. Chcąc przybliżyć warunki w jakich urodził się Syn Boży, ustawił w grocie żłób, włożył do niego siano i przyprowadził zwierzęta. Okoliczni mieszkańcy przybyli zaś z pochodniami i światłem śpiewając pieśni. W tej scenerii została sprawowana uroczysta msza święta. Z tego właśnie wydarzenia wyrosła tradycja żywej szopki, która jest podtrzymywana po dziś dzień.

Stygmaty

14 września 1224 r. w Alverni, podczas czterdziestodniowego postu przed uroczystością św. Michała Archaniola, Chrystus objawił się Franciszkowi i obdarzył go łaską stygmatów – śladów Męki Pańskiej.



Stajenka betlejemka na placu przed bazyliką św. Klary w Asyżu

W ten sposób Franciszek, na dwa lata przed swą śmiercią, został pierwszym w historii Kościoła stygmatykiem. Trudy apostołstwa, surowa pokuta i długie noce czuwania na modlitwie wyczerpały siły Franciszka. Zachorował na oczy, a próby leczenia nie przyniosły skutku. Zmarł 3 października 1226 r. o zachodzie słońca w kościele Matki Bożej Anielskiej. Miał 45 lat. W dwa lata później uroczyste kanonizował go papież Grzegorz IX. W roku 1230, kiedy to franciszkanie liczyli już około 10 tysięcy braci, ciało św. Franciszka zostało przeniesione z kościoła św. Jerzego do jemu poświęconej bazyliki, gdzie spoczywa do dziś.



Bazylika Świętego Franciszka w Asyżu

Bazylika św. Franciszka

Budowa bazyliki św. Franciszka została rozpoczęta w 1228 roku, czyli zaledwie w dwa lata po śmierci Świętego. Prawdopodobnie autorem projektu bazyliki był przełożony generalny Zakonu – brat Elias di Bombarone. Kościół dolny bazyliki, gdzie pod ołtarzem głównym spoczywają szczątki św. Franciszka został ukończony już po dwóch latach od rozpoczęcia prac. W kościele górnym można oglądać cykl fresków – 28 scen z życia św. Franciszka namalowanych przez Giotto. W 1997 roku, 26 września Asyż nawiedziło trzęsienie ziemi. Poważnie ucierpiała wtedy bazylika, a podczas kataklizmu zginął Polak, kandydat do zakonu franciszkanów Zdzisław Borowiec. Trzeciego stycznia 1998 roku, Ojciec Święty Jan Paweł II przybył do Asyżu, aby wyrazić solidarność z mieszkańcami i modlić się za ofiary trzęsienia ziemi.

Agnieszka Buszowska
Fot. Jacek Buszowski

Opracowano na podstawie:

Cianchetta R., *Asyż sztuka i historia*, Plurigraf, Sesto Fiorentino.

Manselli R., 2006, *Święty Franciszek z Asyżu Edito maior*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów „Bratni Zew”, Kraków.

Polak G., 2005, *Wielka encyklopedia Jana Pawła II*, Edipresse Polska, Warszawa.

Vaiani C., 1998, *Święty Franciszek z Asyżu*, Wydawnictwo Księża Marianów, Warszawa.

NASZE PASJE – GOŁĘBIE POCZTOWE

W dobie internetu i konsumpcyjnego stylu życia wydawałoby się, że liczy się tylko pogoń za dobrami materialnymi. Kiedy obserwujemy to wszystko, co dzieje się wokół nas, trudno z tym twierdzeniem się nie zgodzić. Są jednak ludzie, którzy na obecną rzeczywistość patrzą trochę inaczej, nie tylko przez pryzmat pieniądza.

Myślę o tych, którzy mają swoje hobby, stanowiące pewną odskocznicę od codziennych trudności i problemów.

Taką specyficzną „rzecz” zajmującą sporo czasu i bardzo wciągającą zarazem, jest hodowla gołębi pocztowych – ptaków o niesamowicie rozwiniętym zmysle orientacji i ogromnej woli powrotu do domu – własnego gołębnika.

Takich miłośników gołębi pocztowych – zwanych listonoszami, z racji przenoszenia wiadomości dostarczania ich na znaczne odległości, jest na naszym terenie wielu. Pragnę nadmienić, iż ptaki te były wykorzystywane w wielu armiach w okresie I czy II wojny światowej do przekazywania informacji w różne miejsca.

W 1996 roku powstało w Turobinie koło zrzeszające hodowców i sympatyków gołębia pocztowego. Liczyło 51 członków z pięciu gmin: Turobin, Radecznica, Sułów, Szczepleszyn i Nielisz.

Inicjatorami powstania koła byli: kol. Adam Braszko z Kulikowa, Walerian Gąsior z Podlesia Dużego, Mieczysław Kwietniewski z Czernięcina, Jan Misiarz z Deszkowic i Krzysztof Zwolak z Wólki Czernięcińskiej.

Obecnie oddział Turobin skupia 100 hodowców z 20 gmin i miast, m.in. Zamościa, Zwierzyńca, Józefowa czy Tomaszowa Lubelskiego. Oddział ten wchodzi w strukturę okręgu Lublin (1173 hodowców) i Polskiego Związ-

ku Hodowców Gołębi Pocztowych z siedzibą w Chorzowie (46 tys. hodowców).

Międzynarodowy Związek Hodowców skupia w swoich szeregach ok. 1 miliona członków – z tego w samych Chinach jest ponad 300 tysięcy. Hodowla gołębi wymaga pewnego poświęcenia. Nastawiona jest przede wszystkim na przygotowania do lotu, wyścigów na różnych trasach z dowolnych miejsc w Europie do własnego gołębnika.

Pisałem już o tym kilka lat temu w „Dominiku Turobińskim”, ale obecnie przypomnę czytelnikom parę szczegółów.

Każdy gołąb posiada na nóżce „obrączkę rodową”, czyli tzw. własny dowód osobisty, który zakłada się młodemu pisklęciu ok. 8 dnia życia, gdy przebywa jeszcze w gnieździe i jest karmiony przez rodziców. Bez niej żaden gołąb nie może brać udziału w zawodach. Oddział Turobin ma przydzielony nr 215 i taki widnieje na obrączkach wszystkich gołębi w naszym oddziale. Na obrączce znajduje się



11 listopada 2012 r.

– Poczet sztandarowy PZHGP

– Oddział w Turobinie

– pierwszy z prawej autor tekstu

także rok urodzenia i indywidualny, niepowtarzalny numer danego ptaka.

Na wyścigi – długie loty – gołębie są dowożone w specjalnych kabinach. Wcześniej w tzw. „punkcie wkładań” następuje przyjęcie gołębi poszczególnych hodowców przez powołaną komisję. Czynności te odbywają się za zwyczaj w sobotę. Tego samego dnia wieczorem gołębie znajdują się już w miejscu startu przygotowane do zawodów. W niedzielę rano po kolejnym sprawdzeniu, gołębie są wypuszczane z „punktu odlotu” i od tego czasu trwają „wyścigi” – który najszybciej pokona wyznaczoną trasę i doleci do swojego gołębnika. Ptaki podczas lotu napotykają różnorakie przeszkody jak upał, deszcz czy burze ale mimo tego, bez wytchnienia i odpoczynku przemierzają trasę ze średnią prędkością ok. 80 km/h.

Przyloty gołębi są rejestrowane za pomocą specjalnych zegarów, obecnie już elektronicznych, działających na zasadzie fotokomórki. Następnie przez rachmistrza oddziału sprawdzana jest lista konkursowa według czasu przylotu poszczególnych gołębi, za pomocą specjalnego programu komputerowego. Każdy hodowca posiada także swój zegar (elektroniczny lub zwykły) a gołębniki zaś tzw. współrzędne geograficzne miejsca swojego położenia.

To wszystko jest potrzebne do uchwycenia zwycięskich gołębi podczas zaplanowanych wyścigów. W okresie roku rozgrywanych jest ok. 14–15 lotów, w kilku kategoriach, do tego dochodzą jeszcze loty międzynarodowe.

Kategoria A obejmuje tzw. sprint, czyli loty od 100 do 300 km. Kategoria B od 300–500 km i kategoria C powyżej 500 km (loty długie).

Przykładowo podam miejsca, z których wypuszczane były ptaki z naszego oddziału, biorące udział w zawodach w bieżącym roku i odległości z tych miejsc do macierzystego gołębnika – znajdującego się na terenie oddziału Turobin:

- Dębica 150 km
- Tamów 180 km
- Brzesko 200 km
- Strzelce Opolskie 350 km
- Niemodlin 380 km
- Krosno Odrzańskie 580 km
- Demnin (na terenie Niemiec) 750 km

Gołębie taką odległość z Niemiec do naszego oddziału pokonują średnio w ok. 10 godz.

W tym roku do naszego turobińskiego oddziału powrócił ptak z Barcelony – biorący udział w międzynarodowych zawodach. Przebył odległość 1911 km. Ten heroiczny wyczyn gołębia przyniósł sławę i splendor jego właścicielowi – kol. Adamowi Braszko z Kulikowa.

Związek nasz ma swój statut, przepisy i regulaminy. Co 4 lata jest wybierany 6–8 osobowy Zarząd, który kieruje

pracą oddziału. Prezesem naszego turobińskiego oddziału jest od 4 kadencji P. Krzysztof Zwolak z Wólki Czernięcińskiej. Związek utrzymuje się tylko i wyłącznie ze składek swoich członków, nie prowadzi działalności zarobkowej.

Posiadamy własną bazę transportową – (co jest bardzo istotne) – samochód i dwie kabiny do przewozu gołębi z wymiennymi kosztami, w których przechowuje się gołębie podczas jazdy.

Każda kabina posiada urządzenia do karmienia i pojenia gołębi. Pragnę jednocześnie nadmienić, iż nasi hodowcy, należący do oddziału Turobin, osiągają czołowe wyniki w okręgu i w Polsce. Jesteśmy z tego powodu bardzo dumni. Po skończonym sezonie hodowcy, którzy zwyciężyli w poszczególnych kategoriach otrzymują piękne pamiątkowe puchary, niektórzy z nas mają już ich spore kolekcje.

Ostatnio ufundowaliśmy do naszego oddziału sztandar, który poświęciliśmy na Górze Św. Anny k. Opola (Strzelce Opolskie), w dniu 7 października 2012 r., podczas kolejnej XXIII już ogólnopolskiej pielgrzymki hodowców i ich rodzin. Pomimo deszczowej pogody zgromadziło się ponad 1000 hodowców gołębia pocztowego i blisko 200 pocztów sztandarowych. Naszym patronem jest św. Franciszek z Asyżu, którego święto obchodzimy corocznie w pierwszych dniach października.

Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył biskup opolski wraz z kilkunastoma kapłanami – hodowcami i franciszkanami z tutejszego klasztoru. Ks. Biskup w homilii stwierdził, iż hodowcy to ludzie o gołębih sercach i dodał, że Duch Święty jest przedstawiany w postaci gołębiczy – na znak czego wypuszczono sprzed ołtarza kilkadziesiąt białych gołębi.

Ostatnio nasz oddział był reprezentowany poprzez poczet sztandarowy na obchodach 94. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, która miała miejsce w Turobinie w kościele św. Dominika i przy krzyżu w Parku im. Żołnierzy Armii Krajowej.

Biorąc udział w różnych zawodach krajowych i zagranicznych walczymy o jak najlepsze miejsce dla siebie a ściślej biorąc dla naszych gołębi. Pragnę jednak zauważyć, że staramy się w naszym oddziale współpracować ze sobą, odnosić się do innych z życzliwością, wprowadzać przyjazny klimat współzawodnictwa i koleżeńskości oraz szacunku do przyrody. Realizujemy swoje zainteresowanie, hobby w przyjaznej atmosferze wśród ludzi, którzy chcą być ze sobą razem.

**Krzysztof Zwolak, Prezes Oddziału Turobin
Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych
Fot.: Artur Lis**

ŻYCZENIA I MARZENIA – DO PRZEMYŚLENIA NA ŚWIĘTA

Jestem przekonany, że gdyby zwołać kongres – sympozjum, na temat dnia jutrzejszego naszego Turobina i zaprosić wychowanków turobińskiej szkoły, to znaleziono by sposób na aktywizację całej gminy. Wyszło nas przez te 60 lat ponad 200 osób, ludzi zdolnych, biorących sprawę w swoje ręce, nie czekających na dary losu. Mam pewność, że dzięki nim Turobin mógłby odbić się od wszechogarniającego go marazmu. Prawda jest taka, że można zawsze wiele zrobić

ale jest jeden warunek – trzeba chcieć, a do tego potrzebny jest impuls, który wywołałby chęć robienia czegoś nowego.

Turobin posiada olbrzymie złoża glin a od nich do ceramiki budowlanej jeden krok – cegła, dachówki i inne elementy. Wydaje mi się, że lepiej jest budować ze swojej cegły, niż sprowadzać niemiecką bądź jeszcze inną. Do tego potrzebna energia elektryczna. Są na „przeciągu” wzgórze roztoczańskie, gdzie można by było umieścić farmy

wiatraków. Stoją u nas w Gorzowie Wielkopolskim, na Wybrzeżu, u sąsiadów za Odrą wzdłuż zachodniej granicy. Energia czysta – ekologiczna. Gmina posiada duże złoża torfu, które wykorzystywano w medycynie ludowej, nigdy nie zbądane – chyba warto by było o to się pokusić. Przemysł ogrodniczy sprowadza ziemię z Holandii, Niemiec, Estonii i Finlandii, a własne zasoby torfu ulegają degradacji, bo zostały nadmiernie osuszone. Rzeką Por w dawnych latach pracowała i żywiła. Pracowała – bo był nad nią młyn – dziś nie ma, mąkę kupuje się w sklepie, którą wyprodukowano z francuskiej, kanadyjskiej i amerykańskiej pszenicy i kukurydzy. Rodzime pola, na których rosły buraki cukrowe, a na wietrze kołysały się łany pszenicy, dziś zarastają nawłocią i samosiejkami sosny i brzozy – całkowita degradacja.

Rzeka Por żywiła bo zasilala olbrzymie stawy turobińskie, żabińskie i czernięcińskie. Ryba była na stole nie tylko na Wigilię. Dlaczego dziś nie miałyby ta rzeka pracować – nie wiem, ale wiem na pewno, że toczy się walka o czystą energię, a ją można uzyskać z wody. Do tych bogactw dochodzi kamień kredowy, który aż się prosi by go wykorzystać po wcześniejszym przebadaniu i przemienieniu, do odkwaszania gleby.

Kolejna kwestia, na którą trzeba zwrócić uwagę, to turystyka i wypoczynek. Jazda konna po tej przepięknej okolicy poczynając od Żabna przez Roztocze Turobińskie. Warto pamiętać, że to są trzy krainy fizjograficzne: Roztocze Zachodnie, Podół Zamojski i Wyniosłość Giełczewska. Coś dla ciała ale i coś dla ducha. Wymieńmy perełkę architektury sakralnej – kościół św. Dominika w Turobinie

a także kaplice św. Elżbiety i św. Marka, kościoły w Gilo-wie, Czernięcinie i klasztor w Radecznicy.

Gmina turobińska jest gminą rolniczą, stąd za tym wszystkim stoi również produkcja rolnicza – mleko, masło (nie ma krów), jajka czy nawet kielbasa bez polepszaczy nie mówiąc o smaku chleba upieczonego z prawdziwej żytniej mąki.

Życzenia i marzenia – być może, ale jest w tym wszystkim to, co nasza ziemia może dać. Wtedy powróci radość, zniknie atmosfera niemocy i rozrywki z butelką piwa czy wina gdzieś pod sklepem. Ziemia znów zacznie rodzić, będą się rodzić dzieci a śmiech i gwar dziecięcych głosów wypełni opuszczone dziś ogromne domy. Wierzę, że tak może być, to nie są życzenia i marzenia jak wspominałem wcześniej – to może stać się rzeczywistością. Moim skromnym zdaniem ma rację P. Zenon Pastucha, który oczyma wyobraźni widzi znów miasto Turobin, ale bez poważnych decyzji o powiększeniu aglomeracji turobińskiej nie da się nic zrobić. Do Turobina muszą wrócić jego części składowe: Olszanka, Zagroble – Turobiniec, Przedmieście Szczeszyszyńskie i Załawcze. Oby nigdy nie zdarzył się fakt, że będziecie wybierać radnych do Żółkiewki, Wysokiego, czy Radecznicy. Bądźcie mądrzy przed szkodą. To są moje świąteczne i noworoczne życzenia dla wszystkich mieszkańców Ziemi Turobińskiej. Życzenia spełnione troską o pomyślność tej ziemi, z której wyrosłem i do której ciągle wracam również na łamach „Dominika Turobińskiego”

Wesołych Świąt

Alfred Wójtowicz, Gorzów Wielkopolski

KAPITAN MIECZYŚLAW HEROD – BOHATER WALK W REJONIE TUROBINA

Mieczysław Herod urodził się w 1918 roku we wsi Rzeplin. Szkołę powszechną ukończył w Skale. Służbę wojskową odbył i szkołę podoficerską artylerii ukończył w 6 Pułku Artylerii Lekkiej w Krakowie. Jako kapral został pierwszym działonowym 5 baterii, II dywizjonu, 6 Pułku Artylerii Lekkiej. We wrześniu 1939 roku brał udział w bitwie pod Pszczyną oraz w walkach w Biskupicach Radłowskich, gdzie stoczono z hitlerowcami ciężki bój na Dunajcu. W połowie września 1939 roku działania wojenne dotarły na Lubelszczyznę. Wycofująca się na wschód armia „Kraków”, dowodzona przez generała Antoniego Szylinga, rozkazem naczelnego wodza z 13 września została podporządkowana dowódcy armii „Lublin”, generałowi dywizji Tadeuszowi Piskorowi. Wchodzące w skład grupy obronnej „Stalowa Wola” oddziały podpułkownika Stanisława Trzebuni (wspomniany w 48. numerze „Dominika Turobińskiego” wraz z porucznikiem Franciszkiem Duszczyńskim), 16 września 1939 roku znajdowały się w Janowie Lubelskim. Miały one dołączyć do grupy „Sandomierz”, gdy jednak okazało się, że drogę na wschód blokują Niemcy podpułkownik Trzebunia ruszył w kierunku Turobina, próbując przedostać się do Krasnegostawu. Rankiem 17 września żołnierze dotarli do



Kapitan Mieczysław Herod

Gródek i Huty Turobińskiej. W godzinach popołudniowych straż przednia oddziału, w skład której wchodziła część II batalionu 49 pułku piechoty majora Michała Łapińskiego i 5 bateria 6 Pułku Artylerii Lekkiej porucznika Franciszka

Duszczyńskiego, dotarła do Turobina i natknęła się na Niemców. W walkach z Niemcami pod Turobinem został rozbity II batalion, stracono 2 działa 5 baterii. W walce poległ porucznik Franciszek Duszczyński i pięciu żołnierzy: Franciszek Kalemba, Kazimierz Morszczuk, Franciszek Maczagowski, Marian Motyka i jeden nieznanymi żołnierz. Kapitan Mieczysław Herod do dzisiaj wspomina walki w rejonie Turobina, w których uczestniczył. 19 września 1939 roku zostali otoczeni przez Niemców i rozbrojeni. Po ucieczce z niewoli hitlerowskiej Herod przedostał się do Krakowa, a następnie by kontynuować walkę o wolną ojczyznę udał się do Francji. Tam

został żołnierzem Brygady Strzelców Karpackich. Po zajęciu Francji przez Niemcy cała brygada udała się do Palestyny.

W roku 1942 Mieczysław Herod zdał małą maturę, która pozwoliła mu na dostanie się do podchorążówki. Przez cztery miesiące walczył w oblężonym przez Włochów i Niemców Tobruku. W kwietniu 1942 roku udało się Mieczysławowi Herodowi zrealizować młodzieńcze

marzenia – został przyjęty do Szkoły Podchorążych Artylerii w Beit Jirja w Palestynie. Po jej ukończeniu, w sierpniu 1942 roku, jako kapral podchorąży Mieczysław Herod został przydzielony do pierwszej baterii Karpackiego Pułku Artylerii Lekkiej. W 1944 roku walczył pod Monte Cassino. W styczniu 1945 roku zakończył służbę w wojsku liniowym. Ukończył studia ekonomiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Potem rozpoczął pracę w kombinacie metalurgicznym w Nowej Hucie.

Mieczysław Herod został odznaczony: Orderem Virtuti Militari, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem

Pamiętkowym Monte Cassino, Medalem Wojska Polskiego z podwójnym okuciem, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 roku, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, odznaczeniami Brytyjskimi i innymi.

Materiał zebrał dr Artur Lis, Przedmieście

Dziękujemy P. Bernardowi Porębskiemu z Radomia za nadesłanie cennych informacji n/t kapitana Mieczysława Heroda.

Do tych kwestii powrócimy w kolejnych numerach „Dominika Turobińskiego”.

Protesty społeczne w okresie PRL

WYDARZENIA GRUDNIOWE 1970 R.



Janusz Bugała

W grudniu b.r. obchodzimy 42. rocznicę protestów społecznych na Wybrzeżu z 1970 r. Protesty te, były największymi strajkami robotników, przed sierpniem 1980 r. Zostały stłumione z całą bezwzględnością, przy użyciu sił wojska i milicji. Przeciw demonstrantom użyto 27 tys. żołnierzy, 5 tys. milicjantów, 550 czołgów, 700 transporterów opancerzonych i około

100 samolotów i śmigłowców. Spróbujemy dokonać porównania ilości ofiar i sił użytych przeciw demonstrantom w czasie wydarzeń poznańskich 1956 r. i wydarzeń grudniowych:

	Poznański czerwiec 1956 r.	Wydarzenia grudniowe 1970 r.
Liczba ofiar śmiertelnych	49 cywilów (8 – żołnierzy ubowców i milicjantów)	42 cywilów (1 żołnierz i 2 milicjantów)
Liczba rannych	ok. 600	1165
Aresztowanych	ok. 800	ok. 3 tys.
Siły wojska	9983	27000
Siły MO	brak danych	5000

Powyższa tabela wyraźnie wskazuje, że władze użyły bardzo dużych sił wojska – prawie trzykrotnie więcej niż w Poznaniu. W odróżnieniu od poznańskiego czerwca, gdzie wojsko praktycznie nie walczyło czynnie z demonstrantami, na Wybrzeżu w 1970 r. skierowano je przeciw protestującym, którzy byli nawet ostrzeliwani z powietrza. Choć liczba ofiar śmiertelnych w obu sytuacjach jest zbliżona, o brutalności tłumienia wystąpień na Wybrzeżu świadczy liczba rannych i aresztowanych. Aresztowani byli w szczególności okrutny sposób traktowani przez milicję i służby więzienne. Porównując oba protesty należy też zwrócić uwagę na fakt, że protesty z 1956 roku ograniczyły się praktycznie do samego Poznania (miasto zablokowano), protesty zaś grudniowe 1970 r. rozlały się na całe Wybrzeże i nie tylko. Strajkowali bowiem robotnicy w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Wałbrzychu, Białymstoku, Nysie, Oświęcimiu. Według ustaleń IPN poza Wybrzeżem strajkujących było jeszcze ponad 20 tys. osób.

Główne przyczyny wybuchu strajku miały podłoże ekonomiczne. 12 grudnia 1970 r. władze ogłosiły podwyżki cen wielu artykułów, głównie spożywczych: mięsa, mąki, makaronów, ryb – średnio o 23%, węgla i koks o 10–12%

a także materiałów budowlanych, obuwia, materiałów włókienniczych. Obniżono jednocześnie ceny radioodbiorników, pralek, lodówek. Drożały więc artykuły codziennego spożycia, a rzadko kupowane potaniały. W odpowiedzi robotnicy wybrzeża na wiecach w zakładach pracy żądali cofnięcia podwyżek i uregulowania systemu płac. Pojawiły się też wtedy postulaty o charakterze politycznym. Żądano odsunięcia od władzy: Władysława Gomułki, Józefa Cyrankiewicza czy Stanisława Kociołka – osób odpowiedzialnych za podwyżkę.

14 grudnia 1970 r. pracownicy stoczni gdańskiej im. W. Lenina odmówili podjęcia pracy.

O godz. 10.00 przed budynkiem dyrekcji stoczni zebrał się wiec około 3 tys. robotników, nikt z władz nie podjął z nimi rozmów, więc ruszyli pochodem pod gmach KW PZPR. Strajkujący próbowali zmobilizować również studentów Politechniki do udziału w manifestacji, ale wtedy to się jeszcze nie udało. Demonstrujący pod KW wybrali delegację, która



Pomnik Poległych Stoczniovców w Gdańsku (składa się z trzech krzyży, z których każdy waży 36 ton i mierzy 42 m. wysokości)



Pomnik ofiar grudnia 1970 r. w Gdyni

weszła do budynku, aby przedstawić ich żądania.

Okolo godz. 16.00 rozeszła się wieść o aresztowaniu tej delegacji. Do stoczniovców zaczęli wówczas dołączać studenci Akademii Medycznej i Politechniki, oraz wielu mieszkańców miasta, demonstracja liczyła już kilkanaście tysięcy osób. Doszło do pierwszych starć z milicją, rozpoczął się szturm na budynek KW, wybito



„Janek Wiśniewski padł” – stoczniovcy niosą na drzewach ciało zabitego 18-letniego Zbyszka Godlewskiego i pomazane krwią flagi narodowe.

szyby, spalono drukarnię. Przeciw strajkującym ruszyły liczne siły MO, używając petard i gazów łzawiących.

W rejon Trójmiasta ściągano siły milicyjne, w stan gotowości postawiono lokalne jednostki wojskowe, do akcji wprowadzono oddziały wojsk wewnętrznych. Do późnej nocy jednostki MO rozpraszały tłum, dochodziło do walk w okolicach budynku Komitetu Wojewódzkiego, pod dworcem, pobito i zatrzymano setki osób.

15 grudnia ogłoszono strajk powszechny, przyłączyły się do niego inne zakłady gdańskie, stoczniovcy z Gdyni i Szczecina, robotnicy z Elbląga i Słupska. Powołano komitet strajkowy, w skład którego weszli: Zbigniew Jaros (przewodniczący), Jerzy Górski (zastępca), Stanisław Oziębło, Ryszard Podhajski, Kazimierz Szoloch, Lech Wałęsa i Zofia Zejler.

W Warszawie od rana obradował sztab kryzysowy pod przewodnictwem Władysława Gomułki, o godz. 12.00 weszła w życie podjęta przez Gomułkę decyzja o użyciu broni. O godz. 14.00 w Gdańsku powołano sztab lokalny na czele którego stanął gen. Korczyński, władze partyjne uważały strajk za kontrrewolucję. W Gdańsku nasilały się walki uliczne, do miasta zaczęto ściągać jednostki zmotoryzowane i pancerne. Późnym wieczorem podpalono budynek KW PZPR w Gdańsku, spłonęły też budynki WR Związków Zawodowych, NOT i dworca. O godz. 15.00 w stoczni zaczął się strajk okupacyjny, wprowadzono godzinę policyjną od 18.00 do 6.00 rano. Według oficjalnych danych tego dnia zginęło 6 osób a 300 zostało rannych. W nocy wojsko opanowało najważniejsze punkty miasta, zablokowało port i stocznie.

16 grudnia strajk rozszerzał się na kolejne zakłady Wybrzeża, cały dzień trwały demonstracje w Gdańsku. Stocznia była otoczona przez wojsko, stoczniovców którzy próbowali się do niej zbliżyć brutalnie bito, strzelano do robotników próbujących ją opuścić. Fala strajków rozlewająca się na całe Wybrzeże przyjmowała charakter powstania robotniczego.

17 grudnia do najbardziej krwawych wydarzeń doszło w Gdyni. O godz. 6.00 rano wojsko otworzyło ogień do robotników idących do pracy z dworca w stronę zablokowanej stoczni, byli zabici i ranni.

Pochód zebrał się ponownie na ulicy Czerwonych Kosynierów i ruszył w stronę centrum Gdyni; na czele pochodu niesiono na drzewach ciało zabitego Zbigniewa Godlewskiego i flagi umoczone krwią poległych robotników (patrz zdjęcie obok). Do manifestujących ponownie zaczęto strzelać pod urzędem miejskim (w Gdyni zginęło 18 osób). Do protestujących przyłączyli się stoczniovcy ze Szczecina, oraz wielu mieszkańców miasta. Kiedy podpalono budynek KW PZPR w Szczecinie, wojsko i milicja użyły broni. Zginęło 16 osób.

18 grudnia podobnie jak wcześniej w Gdańsku i Gdyni, wojsko otoczyło stocznie w Szczecinie,

Elblągu i Słupsku, również tutaj użyto siły przeciw demonstrantom. Rozpoczęło się systematyczne tłumienie wystąpień. Zmieniła się sytuacja w Biurze Politycznym KC PZPR, w wyniku sugestii Leonida Breżniewa przekazanej premierowi Cyrankiewiczowi. Biuro

opowiedziało się za „politycznym rozwiązaniem konfliktu”, oznaczało to usunięcie Władysława Gomułki. Protesty tłumione siłą stopniowo wygasły. Do 22 grudnia trwał strajk w Szczecinie.

Tak duża liczba ofiar przeprowadzonej pacyfikacji była też bez wątpienia winą walk frakcyjnych w kierownictwie PZPR. Poszczególne grupy podejmowały sprzeczne i nie przemyślane decyzje.

16 grudnia w przemówieniu w gdańskiej TV Stanisław Kociołek wzywał robotników do wznowienia pracy, a gdy 17 grudnia w Gdyni robotnicy szli do pracy w stoczni, zostali ostrzelani przez wojsko i milicję. 20 grudnia na VII plenum KC PZPR przyjęto rezygnację Władysława Gomułki. Przy poparciu Moskwy nowym I sekretarzem został Edward Gierek, dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Katowicach. Tego samego dnia wieczorem Gierek wygłosił przemówienie transmitowane przez radio i telewizję, w którym wzywał do powrotu do pracy i wspólnego wyciągnięcia wniosków z „bolesnych wydarzeń ostatnich tygodni”. Z Biura Politycznego KC PZPR usunięto: Bolesława Jaszcuka, Zenona Kliszkę, Mariana Szychalskiego i Ryszarda Strzeleckiego, powołano: Edwarda Babiuchę, Piotra Jaroszewicza, Mieczysława Moczara, Stefana Olszowskiego i Jana Szydłaka. Dotychczasowy premier Józef Cyrankiewicz został przewodniczącym Rady Państwa, a nowym premierem zaufany człowiek Gierka i Moskwy – Piotr Jaroszewicz. Rozpoczął się nowy okres historii PRL, zwany później „dekadą Gierka”. Wielu ludzi wierzyło, że może być lepiej, bo chciało w to wierzyć, że może istnieć „komunizm o ludzkiej twarzy”. Jeszcze raz okazało się to złudzeniem.

Do upadku komunizmu żadna z osób odpowiedzialnych za masakrę robotników w grudniu 1970 r. nie poniosła odpowiedzialności karnej. Władysław Gomułka do końca życia nie wziął na siebie odpowiedzialności, przerzucając ją na część członków Plenum KC. Dopiero w 1995 r. Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku wniosła do sądu akt oskarżenia przeciwko Jaruzelskiemu, Kociolkowi, Tuczapskiemu i dowódcom wojsk tłumiących wystąpienia. Do dziś winni tej zbrodni nie zostali osądzeni. Oskarżeni w procesie przed Sądem Okręgowym w Warszawie: gen. Wojciech Jaruzelski były ówczesny szef MON, Stanisław Kociołek ówczesny wicepremier i trzech dowódcy jednostek wojska, tłumiących robotnicze protesty nie przyznają się do winy.

Opracowanie: Janusz Bugała

Zdjęcia: Janusz Bugała i ze zbiorów archiwalnych

Na podstawie materiałów internetowych: Wikipedia, Pacyfikacja robotniczych protestów na Wybrzeżu – Grudzień '70 – Mariusza Jarosińskiego i innych

AD VOCEM „PODSUMOWANIA CYKLU POWSTANIA NARODOWE”

Nie powiem, przeczytałem – wiedziony ciekawością – to, co napisał Alfred Wójtowicz w swoim „Podsumowaniu cyklu Powstania Narodowe”. Mogę przeboleć w milczeniu niektóre tezy z „Podsumowania” dotyczące kwestii terytorialnych, pomijania tematów zasadniczych przy nadawaniu znaczenia epizodom historycznym, manię stawiania pytań retorycznych.

Jednak to, co napisał autor w końcowym fragmencie tekstu podsumowującego powstania, przypawiło mnie o palpitację serca, ból głowy i zmusiło moją leniwą naturę do rzucenia się na pióro i inkaust ... przepraszam – oczywiście na klawiaturę.

Pan Wójtowicz napisał bowiem: „W tym miejscu, to co napiszę, może spotkać się z oceną krytyczną (podobnie jak wcześniejsze refleksje). Zdaję sobie z tego sprawę. Pragnę odnieść się do 1981 roku. Kto wie czy tak wyklinany i opisywany a także opluwany stan wojenny nie zapobiegł kolejnemu rozbirowi Polski...”. Ostatni raz, frazy na temat stanu wojennego w tego typu szynicie, czytałem w „wojennych” egzemplarzach „Trybuny Ludu” i „Żołnierza Wolności” („stan wojenny uchronił nas od wojny domowej” itp.). Ale żeby zabory? Zachodzę w głowę skąd autor wytrzasnął tak postawioną kwestię teraz.

P. Alfred Wójtowicz zdaje się prezentować własny pogląd na kwestię stanu wojennego używając formy pytającej, co – w mojej opinii – jest ucieczką od odpowiedzialności za słowa (by nie powiedzieć czegoś więcej). Jednak mimo wszystko na tak postawione pytanie odpowiadam utrzymując poziom autora: stan wojenny nie zapobiegł kolejnym rozbirom, bo Polska była już „zajęta”. Odpowiedzi w tym miejscu rozwijać nie będę.

Sensowna polemika jednak ma sens tylko wtedy, gdy zdanie pytające samowolnie przerobię na zdanie stwierdzające brzmiące tak (przepraszam za nadużycie): „tak wyklinany i opisywany a także opluwany stan wojenny zapobiegł kolejnemu rozbirowi Polski”. Tak byłoby uczciwie i zarazem odważnie ze strony autora.

Zatem polemika

Sytuacja polemisty jest nadzwyczaj trudna, bowiem jest tożsama z sytuacją ucznia zagadniętego standardowym pytaniem nauczyciela języka polskiego z przeszłości (mam nadzieję, że już minionej), który użył frazy: co autor miał na myśli?

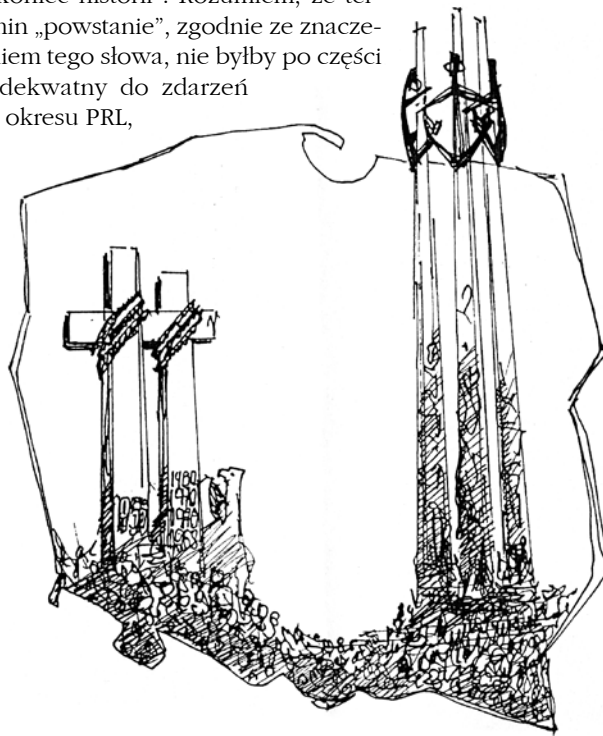
No właśnie. Co autor miał na myśli?

Skazany jestem na poruszanie się po omacku. Miałby nastąpić rozbiór Polski. Z etymologii terminu „rozbiór” (podział obszaru na części) domniemywam, że więcej niż jedna obca siła miała by targnąć się na..., no właśnie na co. Chyba na naszą niepodległość, jeżeli PRL był niepodległy. Według Słownika Języka Polskiego niepodległy znaczy „niezawisły, suwerenny, wolny”. Każde zdrowe dziecko żyjące w czasach ancien regime’u widziało, że tak nie jest. W kościołach, na manifestacjach patriotycznych lat 80-tych wołano śpiewając Rotę „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Wśród rzetelnych historyków panowała i panuje zgoda co do tego, że PRL nie miał cech niepodległego

organizmu. Sam byt terytorialny nie przesądza o niepodległości. Pan Wójtowicz pisząc o powstaniach XIX-wiecznych z pewnością nie uważał, że powstałe po Kongresie Wiedeńskim Królestwo Polskie było niepodległe pomimo istnienia terytorium, władz a także polskiego wojska.

Jednak wbrew temu, przyjmując (za autorem) niepodległy byt PRL-u nasuwają się w związku z inkryminowanym tekstem następne pytania. Kto dokonałby, w przypadku zaniechania wprowadzenia stanu wojennego, podziału obszaru administrowanego przez PRL na części. Podpowiedź znajdujemy w zdaniu oznajmującym, że autor zamieszkujący w Gorzowie Wlkp. „miał wielkie szanse mieszkać w Landsbergu”. Landsberg to aktualna nazwa miasta leżącego w Saksonii-Anhalt. Również jest to niemiecka nazwa Gorzowa Wielkopolskiego. Zatem są dwie możliwości; albo autor „miał szanse” mieszkać w Saksonii-Anhalt albo w dalszym ciągu w Gorzowie Wielkopolskim noszącym już niemiecką nazwę. Przyjmując tę drugą ewentualność, w nawiązaniu do polemiki, należałoby domniemywać, iż jednym z zaborców byłby Niemcy z pewnością ci z NRD (młodzieży spieszę wyjaśnić, że to państwo cechował taki sam odsetek niepodległości jak PRL). Oczywiście drugim zaborcą byłby Związek Sowiecki (ZSRR). Z tekstu Pana Wójtowicza nie sposób dorozumieć się kto jeszcze partycypowałby w rozbirowie Polski. Z pewnością nie (historycznie) Austria, która z nami nie graniczy a i sama była rozebraną na traktacie wersalskim i traktacie w Trianon. Być może (również historycznie bo jako trzecim) zaborcą byłaby ówczesna Czechosłowacja, w rewanżu za udział Ludowego Wojska Polskiego w tłumieniu Wiosny Praskiej 1968 roku.

Znamienne, że autor nie kontynuował cyklu rozszerzając go na czasy po 1945 roku, tak jakby następował „koniec historii”. Rozumiem, że termin „powstanie”, zgodnie ze znaczeniem tego słowa, nie byłby po części adekwatny do zdarzeń z okresu PRL,



jednakowoż zdarzenia powojenne, moim skromnym zdaniem, stanowiły kontynuację prób emancypacyjnych Polaków w sytuacji braku suwerenności państwowej. Tymczasem autor do historii powojennej nawiązuje jedynie po to, by zachwalić decyzję o stanie wojennym. Niejako tytułem suplementu do cyklu Pana pułkownika pojawił się w nr 47. tekst Janusza Bugały „Poznański czerwiec 1956 roku” mający stanowić część cyklu pod zdecydowanie niefortunnym tytułem „Protesty społeczne w okresie PRL”. Nie protesty „narodowe” a „społeczne”. Termin „protesty społeczne” był używany przez PRL-owskich propagandzistów, którym to określeniem dążono do ukrycia faktu, że protesty wprost stanowiły krytykę ustroju uderzając w jego zasady (socjalizm tak – wypaczenia nie). Tym samym autor nieświadomie zapewne nawiązał do politycznie poprawnego terminu (w tym kontekście) współczesnej nowomowy, w której pojęcie „narodu” staje się anachronicznym archaizmem w prostej linii nawiązującym do „nacjonalizmu” i jest zastępowane „społeczeństwem” jako terminem nie implikującym kwestii przynależności do nacji.

Śmiem twierdzić, że (poczynając od 1956 roku) „protesty” miały charakter par excellence narodowy. Forma tych protestów była taka a nie inna wobec wypłukania zniewolonego, oglupiałego i zabiedzonego narodu z elit, w sytuacji braku jakiegokolwiek nadziei na zmianę istniejącego status quo. Brak było w nich określonego celu, zamiast tego istniała determinacja mająca swe źródło w przekroczeniu „masy krytycznej” przez uzurpatorską władzę. Po prostu za każdym razem mówiono przeciw władzy: „nie”.

A tak przy okazji; „protesty” to też druga połowa lat 40-tych, kiedy to następowało dożywanie „żołnierzy wyklętych” z WiN, NSZ oraz innych niepodległościowych środowisk.

Wracając do stanu wojennego; P. Alfred Wójtowicz uwiarygodnia swój pogląd „oświadczeniami” tych, którzy mieli być realizatorami tego perfidnego planu”. Jaka szkoda, że zabrakło konkretów, ergo źródeł. Sięgnę więc po niektóre z tego, przebogatego dzisiaj, arsenału dokumentów, opinii historyków i znaczących graczy politycznych tamtego czasu. Niestety z braku czasu, a także wobec ram mojego ad vocem, sięgnę – ad hoc – po te źródła, które niejako posiadam „przy sobie”.

Archiwum Mitrochina stanowi zbiór 300 tys. tajnych, bądź poufnych dokumentów sowieckich, wywiezionych na Zachód przez archiwistę KGB Wasilija Mitrochina. Wśród nich znajdują się również dokumenty dotyczące sytuacji w Polsce w latach 1980–1981, w tym także okoliczności wprowadzenia stanu wojennego. Z treści lektury Archiwum nie wynika, aby realna była groźba interwencji wojsk sowieckich w Polsce jesienią 1981 roku (Mitrochin Wasilij, Andrew Christopher, Archiwum Mitrochina II, Rebis Dom Wydawniczy, 2006). Pokrywa się to z innymi dostępnymi danymi na ten temat.

Na przykład podczas wystąpienia Jurija Andropowa (późniejszego sekretarza generalnego KPZR) na posiedzeniu Biura Politycznego KPZR padły słowa: „Nie możemy ryzykować. Nie zamierzamy wprowadzać wojsk do Polski. Jest to słuszne stanowisko i musimy się go trzymać do końca. Nie wiem jak rozwinie się sprawa z Polską, ale jeśli nawet Polska będzie pod władzą Solidarności, to będzie tylko tyle. A jeśli na Związek Radziecki rzucą się kraje kapitalistyczne, a oni już mają odpowiednie uzgodnienia

o różnego rodzaju sankcjach ekonomicznych i politycznych, to dla nas będzie to bardzo ciężkie...” (Specjalna Komisja do spraw Archiwów przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej. Dokument Odtajniony. Protokół nr 31 z 20 sierpnia 1993 r. „Posiedzenie Biura Politycznego KC KPZR dnia 10 grudnia 1981 roku”).

Według jednego z głównych aktorów ówczesnej polityki Margaret Thatcher, czas ustępstw Zachodu wobec Sowietów skończył się w 1981 roku (M. Thatcher. Lata na Downing Street, Wydawnictwo Gdańskie 1993, str. 142). Potwierdza to zdecydowanie przedwcześnie zmarły wybitny historyk Jerzy Łojek (J. Łojek, Kalendarz historyczny, Wyd. Alfa Wa-wa 1994, str. 651)

Dlatego jedynym sensownym rozwiązaniem z punktu widzenia interesów politycznych Moskwy było zdławienie Solidarności siłami polskimi, co w istocie nastąpiło.

Scenariusz stanu wojennego wypracowany został w Moskwie. Oleg Gordijewski – oficer KGB i współpracownik wywiadu brytyjskiego podał: „KGB pokładało znacznie więcej zaufania w kierownictwie wojska niż w kierownictwie partii. Większość polskich oficerów była wyszkolona w sowieckich akademiach wojskowych, a wielu wyższych stopniem było weteranami polskich jednostek utworzonych w czasie wojny w Związku Radzieckim. Centrala liczyła, że kiedy armia przywróci porządek i skruszy Solidarność, możliwe będzie dokonanie czystki w partii i wybranie Komitetu Centralnego, na którym Moskwa będzie mogła polegać. Kandydatem KGB na przywódcę puczu był generał Wojciech Jaruzelski...” (cyt. za S. Cenciewicz, Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991, Zysk i S-Ka, Poznań 2011, str. 219).

Żeby nie być posądzonym o samowolę (nie jestem wszak historykiem), na zakończenie jeszcze raz posłużę się cytatem, wprost nawiązując do teorii mniejszego zła, której to teorii, w bardzo karykaturalnej wersji, Alfred Wójtowicz jest zwolennikiem. „A jakie byłoby większe zło, przed którym nas obroniono? Porządne myślenie historyczne nie pozwala na taki zabieg: zasłaniać się faktami, które nie miały miejsca, a ich dowody istnieją tylko w instrumentarium socjotechniki komunistycznej.... Hipoteza interwencji jest podobnie słaba, jak hipoteza mniejszego zła. Co więcej, wiadomo dziś, że inwazja Polski byłaby dla Breżniewa ostatecznością, na którą nie wiadomo czy by się zdecydował. Pacyfikacja Polski bez interwencji sowieckiej to był najlepszy podarunek, jaki mógł Breżniewowi zrobić oddany przyjaciel. Jaruzelski nie tyle ochronił Polskę przed większym złem, co w tamtej sytuacji nie dopuścił do wręcz koszmarnie kosztownego bilansu politycznego dla Sowietów. Nie tyle zbawca Polski, co zbawca Breżniewa” (J. Trznadel, Spór o całość. Polska 1939–2004, Wyd. Antyk – Marcin Dybowski, Wa-wa 2004, str. 9–10).

Aż prosi się o konkluzję. Jednak zamilczę.

Ale, ale. Minęła tymczasem kolejna rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Przypomniał mi się kawał z tamtych czasów, bardzo adekwatny do powyższego meritum:

- Dlaczego wprowadzono w Polsce stan wojenny?
- Bo nie można było wprowadzić przedwojennego.
- I to tyle.... na razie.

**Zbigniew Łupina,
Czernięcin**



TRADYCJE I ZWYCZAJE BOŻONARODZENIOWE W SZKOLE PODSTAWOWEJ W TUROBINIE

Święta Bożego Narodzenia są dla nas wszystkich szczególnym czasem.

Oprócz duchowego i rodzinnego przeżycia świąt cieszy nas również sam okres przygotowań i oczekiwań, który rozpoczyna się już wcześniej, na wiele dni przed Wigilią. A któż bardziej cieszy się z nadchodzących świąt jak nie dzieci? Dla dzieci wiele miejsca zajmuje pielęgnowanie tradycji Świąt Bożego Narodzenia. Tematyce tej nauczyciele poświęcają wiele uwagi, szczególnie w pracy z młodszymi dziećmi.

Na różnych przedmiotach, w szczególności na plastyce uczniowie wykonują ozdoby choinkowe.

Jeśli ma się dobry pomysł można wykorzystać różnego rodzaju materiały, np.: szyszki, suche nasiona jarzębiny, potłuczone bombki, papier kolorowy, bibułę, a nawet różnego kształtu makaron. Przywilej ubierania choinki na głównym holu, wg zwyczaju szkoły, przypada uczniom klasy I–III. Dzieci z wielką radością i pełni entuzjazmu pod opieką wychowawczyń dekorują zielone drzewko ozdobami wykonanymi przez siebie i starszych kolegów. Kolejnym etapem jest zaprojektowanie i wykonanie kartek świątecznych. Kartki wykonane są techniką mieszaną z różnorodnych materiałów. Uczniowie prześcigają się w pomysłach. Najładniejsze prace biorą udział w kon-



Spotkanie opłatkowe
– Szkoła Podstawowa im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie

kursie i umieszczone są na specjalnej wystawie. Kilka prac plastycznych zostało wysłanych do Lublina na wojewódzki konkurs „Moje Boże Narodzenie”. Na lekcjach języka polskiego i zajęciach w bibliotece szkolnej uczniowie opisują swoje przeżycia świąteczne w gronie rodzinnym jak również próbują swoich sił w pisaniu poezji. Piękne stroiki świąteczne wykonane przez uczniów są czasami sprzedawane, a otrzymane pieniądze wysyłamy jako pomoc dla dzieci w Afryce

(Kamerun). Okres przedświąteczny w naszej szkole ma specyficzny i podniosły charakter. Uczniowie ubierają swoje sale lekcyjne, wykorzystując inwencję twórczą. Końcowym etapem tych przygotowań jest prezentacja „Jasełek Bożonarodzeniowych”. Jasełka odbywają się w ostatnim dniu przed przerwą świąteczną. Ten dzień należy uznać za bardzo uroczysty – wspólnie składamy sobie życzenia i łamiemy się opłatkiem, śpiewamy kolędy...

Pod koniec spotkania pan dyrektor ogłasza wyniki przeprowadzonych konkursów; laureaci otrzymują miłe upominki.

Szkolne tradycje przedstawiły:
Bożena Białek i Zofia Skiba
Fot.: ze zbiorów szkolnych

„JEST TAKI DZIEŃ” – MAGICZNY DZIEŃ

Zwykle Wigilię obchodzę w gronie rodziny. Przygotowujemy się do niej tak: stawiamy przed domem wielkie rusztowanie w kształcie choinki, ma ono co najmniej 8 metrów. Zostało zrobione przez mojego tatę. Choinkę oplątujemy kolorowymi światłkami i opieramy o dom. Z oddali widać naszą wspaniałą oświetloną choinkę. Jest ona precudna. Brzegi domu ozdobione są także światłkami. Następnego dnia ubieramy w domu prawdziwą choinkę w bombki, lampki i łańcuchy.

W domu robimy porządki. Sprzątam, pieczemy ciasta, czyścimy itp. Nadeszła Wigilia. Tego dnia Mama i Agnieszka, przygotowują potrawy, a ja pilnuję Karoliny.

Potem ustalamy kto poprowadzi

modlitwę. Następnie bierzemy kąpiel, ubieramy się odświętnie. Przeważnie dzwonię do babci i pytam czy przyjadą na Wigilię. Gdy stół jest pięknie przygotowany i zaświeci pierwsza gwiazdka, modlimy się, dzielimy opłatkiem, składamy sobie życzenia i spożywamy 12 wigilijnych potraw. Nigdy nie uda mi się zjeść wszystkich. Potem śpiewamy kolędy. Po kolacji przyjeżdża do nas siostra i dzielimy się opłatkiem. Następnie idziemy na podwórko, aby dać krowom specjalny opłatek i słuchamy czy przemówią ludzkim głosem? Lecz odkąd żyję nic takiego się nie stało. Około północy wszyscy jedziemy na Pasterkę do kościoła. Nawet, gdy masz zły humor śpiew kolęd i magia świąt od razu go poprawi.

Na koniec wspomnę smutną historię: kiedyś na Guzówce był drewniany kościół i gdy mój dziadek pojechał w Boże Narodzenie na mszę świętą zaraz wrócił bardzo przestraszony, ponieważ kościół się spalił. Przez kilka lat msze święte odprawiane były w remizie.

Paulina Golec, kl. IV



Dzień Pańskiego Narodzenia

*Dzień nadchodzi ten radosny,
Choć daleko jest do wiosny,
Dzień Pańskiego Narodzenia,
Który w świecie wszystko zmienia,
Wszyscy idą do kościoła,
W chatach sianko i jemiota,
Kolędników miły gwar,
By utrzymać święta czar,
Wszędzie spokój oraz zgoda,
I na twarzach jest pogoda,
No bo wszyscy wiedzą przecie,
Że na świecie jest już Dziecię.*

Marcela Łupina, kl. VI

Betlejemski żłóbek

*Betlejemski żłóbku
Miłości Największa
Naucz mnie miłości
Panie Jezu Królu
Małe Dzieciąteczko
Wielki Zbawicielu
Bądź moim pokojem
I moją radością
Przyjdź do mnie
Otwórz moje serce
Bym się cieszył
Z Twego przyjścia
W chwale.*

Jakub Olech, kl. IV

Betlejemska Gwiazdo

*Betlejemska Gwiazdo!
Powiedz, gdzie był Mesjasz
Kiedy świecił pierwszy raz?
Gdzie Mędrcy ze Wschodu?
Powiedz, mi Gwiazdo,
Gdzie Herod i strażę?
Gdzie pustynia i osioł,
Na którym Maryja,
Dzieciątko i Józef
Do Egiptu uciekli.
Powiedz mi Gwiazdeczko,
Gdzie jesteś?
Oświecaj moją drogę
Do Betlejem.*

Jakub Olech, kl. IV

NASTRÓJ ŚWIĄTECZNY



*Jak to miło i wesoło
Gdy się dzieci bawią wkoło
Chociaż nieco zamieszania
Gospodyni im nie wzbrania
Najważniejsze wciąż przed nami
Na Pana Jezusa czekamy
Uprzątnijmy co przeszkadza
Zapraszamy do mieszkania*

Tradycja nakazuje, by święta Bożego Narodzenia przeżywać wspólnie z rodziną.

Nie wyjeżdżać w tym czasie np. w góry czy dokądkolwiek, bliżej lub dalej.

Jesteśmy do tego przyzwyczajeni i dziwi nas, gdy słyszymy, że znajomi wybierają się akurat wtedy na wczasy.

To są święta rodzinne, spędzamy ten czas razem z bliskimi, dzieląc się opłatkiem, składając sobie życzenia nawzajem, śpiewając kolędy.

To jest właściwy czas, by wreszcie spokojnie porozmawiać, nacieszyć się sobą, przyjrzeć się problemom najbliższych.

Wytwarza się wówczas specyficzny nastrój. Jest nieodzowny jak dobry towarzysz. Tworzy go wszystko razem: wystrój mieszkania, staranne przygotowania, oczekiwanie na przyjazd osób, które są poza domem.

Wspominamy wtedy dawniejsze czasy, swoje dzieciństwo, przekazujemy tradycje młodszemu, dzieci uczą się od nas kolęd.

Możemy oczywiście skorzystać ze zdobyczy techniki, włączając komputery, połączyć się z tymi, którzy nie mogli do nas przybyć.

Kiedy jest nas cała gromada, możemy zaangażować chętnych do pomocy. Jedni będą ubierać choinkę, inni przygotowywać potrawy, piec, gotować czy podawać.

Po wieczerzy wigilijnej wszyscy mogą razem wybrać się na Pasterkę.

Nastrój tego wieczora jest niepowtarzalny, długo pozostaje w pamięci (świece, śnieg i mróz na dworze go potęgują). Zależy on w głównej mierze od atmosfery w rodzinie: serdeczności, życzliwości, wzajemnego zrozumienia i wsparcia.

Na drugi dzień możemy wyjść na spacer do lasu czy do parku, zaczerpnąć świeżego powietrza, podzielić się wrażeniami.

Jeśli zimowa aura nam sprzyja, możemy wybrać się z dziećmi na sanki lub na lodowisko.

Natomiast jeśli jest za zimno, pada za oknem, można im poczytać książkę lub razem obejrzeć odpowiedni program.

Najważniejsze jednak jest to by być razem, zainteresować się sobą i dziećmi. Na co dzień tego czasu jest zwykle za mało, spieszymy się do różnych zajęć.

Przy okazji naszym dzieciom możemy opowiedzieć o swoim dzieciństwie, jak to kiedyś bywało. Wszak teraz jest zupełnie inaczej, bo kto przynosi słomę do mieszkania i kładzie ją na podłodze? A to się w naszych czasach podobało dzieciom, mogły się na niej bawić, poskakać, miały pewną odmianę od zwyczajnych dni. Siadały też na słomie i śpiewały razem z rodzeństwem, sąsiadami czy koleżankami kolędy, korzystając z książeczek czy kantyczek.

Na choince paliły się zwykle świeczki, a nie świeciły elektryczne żarówki.

Niektóre dzieci chodziły po kolędzie lub po Szczodrakach, wcześniej się do nich starannie przygotowywały (strój, dekoracja), ćwicząc śpiew i recytację.

Takie święta się długo pamięta i żałuje, że minęły już te czasy.



Wesołych Świąt!

Zofia Gontarz,
Chelm

„CAŁĄ NOC PADAŁ ŚNIEG, CICHY, CICHY, CICHUTEŃKI...”



Aż trudno uwierzyć, że za kilka dni znowu w naszych dłoniach pojawi się opłatek, zabrzmią słowa kolędy, pocujemy cudowny aromat świątecznych potraw i ciast. Czy pocujemy coś więcej? Mam nadzieję, że tak, że uda nam się odwrócić na chwilę plecami od tej skomercjonalizowanej otoczki Świąt Bożego Narodzenia.

Zastanawiałam się kiedyś jak wyglądałyby nasze choinki, gdyby każdy z nas zawieszał na nich tylko tyle bombek ile dobrych uczynków sprawił, tyle łańcuchów ilu ludziom podał pomocną rękę, koloro-

wych światełek ile wyjątkowych, szczególnych gestów dokonał. To smutne, ale obawiam się, że wiele ozdób na tych choinkach nie pojawiłoby się. Dlaczego? Ilu ludzi, tyle odpowiedzi. Obserwujemy bądź uczestniczymy w tym, co dzieje się wokół nas: tempo życia, brak czasu, nieufność,

znieczulica i najgorsze ze wszystkich zakłamanie. Przecież nikogo nie biję, nie okradam, nikomu na ulicy nie ubliżam. Jestem w porządku. Mogę dekorować choinkę. Cóż, może i tak, ale nie dlatego, że zrobiłam coś dobrego ale tylko dlatego, że czegoś nie robiłam. Smutna ta choinka, pusta, mało na niej bombek, mało łańcuchów i żadnego światełka. Nawet ta zawieszona na czubku gwiazda nie łśni, nie przyciąga wzroku.

Nie jestem malkontentem, zawsze staram się zobaczyć coś dobrego, szukam wyjścia z trudnych sytuacji, dlatego mam nadzieję, że spełnią się życzenia, które składam czytelnikom „Dominika Turobińskiego”, ich rodzinom i bliskim, którzy wspólnie zasiądą do wigilijnego stołu. Życzę Państwu, byście nie mieli problemu z ubraniem choinki, by zabrakło Wam wolnych gałązek do zawieszania dobrych uczynków, a łańcuchy i lampki niech z niej spływają wartkim strumieniem. Życzę, by Wasze choinki udekorowane dobrem świeciły odbitym blaskiem betlejemskiej stajenki, a Nowy Rok upłynął Wam w miłości i wierze, zdrowiu i pogodzie ducha, w życzliwości otrzymywanej i przekazywanej dalej.

Elżbieta Trumińska, Turobin

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze

Ośmielam się przestać garść myśli skreślonych po opuszczeniu szpitala. Jeśli uzna Pan, że zasługują one na zamieszczenie w „Dominiku”, to z góry dziękuję. Jeśli nie, proszę zachować jako dowód istnienia „starego bel-fra”. Oto one.

Bóg jest esencją **Dobra**. Przekazał ludzkości drogowskaz, według którego postępując poprzez szlachetne, dobre uczynki może osiągnąć bogactwo, pozwalające jej na trwanie po skończeniu dziejów w obecności Stwórcy Wszechświata. Ale część ludzkości wybrała sposób życia wygodniejszy nie zważając, że wielokrotnie swoimi czynami – świadomie lub nieświadomie – swoim bliźnim sprawia ból, dręczy ich, a często doprowadza do śmierci pośrednio lub bezpośrednio. **Zło** wyrugowało **Dobro** – czasem niemal całkowicie. Ludzkość zapomina lub nie chce przyjąć podstawowej tezy przekazanej przez natchnionych mężów Starego i Nowego Testamentu, że Bóg jest **Sprawiedliwością** i jako Sędzia Dziejów za dobro wynagrodzi a za złe ukarze, rozdzieli dobrych od złych, przygarnie do siebie postępujących według Jego drogowskazu, a skaze na wieczne Jego nieogłądanie tych, którzy albo odrzucili te wskazówki jako zawadę albo świadomie uznali, że Dawca tegoż jest wytworem wyobraźni i nie jest wart, by się nim rozsądny człowiek zajmował.

Niektórzy w swojej pysze z podszeptów Złego odważyli się ogłosić śmierć Stwórcy wszechrzeczy (Nietzsche, Sartre i inni pomniejsi). W miejsce Jego wstawili człowieka, który w swoim życiu ma orzekać, co jest Dobrem a co Złem.

Każdy może mieć swój „drogowskaz” i sam osądzać swoje czyny. Widać tu ewidentny relatywizm, który doprowadza do rozmydlenia pojęć Dobra i Zła.

Istnieje pewna (dość pokaźna!) grupa tych, którzy **Drogowskazu Boskiego** nie odrzucają całkowicie, choć ich wielokrotnie potwornie uwiera lęk przed niewiadomym po śmierci i utrzymuje w nich iskrę wiary, a ta im każe pokładać nadzieję w Bożym **Miłosierdziu**. Boże Miłosierdzie głoszone szczególnie dzięki s. Faustynie może być jedyną deską ratunku dla tej części ludzkości, która wśród zawirowań współczesnego świata zupełnie się pogubiła. Ale wśród tych mogą się znaleźć i tacy cwaniacy, którzy sądzą, że skoro Bóg jest Miłosierdziem – absolutyzując to Miłosierdzie – to na **Sądzie Ostatecznym** i Zło i Dobro zostaną osądzone jednakowo. Ten ewidentny paradoks wykluczałby istnienie piekła, o którym piszą autorzy Świętej Księgi. Sam Zbawca przecież powiedział podczas Ostatniej Wieczerzy: „To jest krew moja, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.” (Mt 26:27–28) Czy „za wielu” znaczy to samo co **za wszystkich**?

Serdecznie dziękuję za przesłany nam egzemplarz „Dominika”. Nie omieszkam go przeczytać i podziwiać piękne strony z ilustracjami. Dokładnej lektury dokonam, kiedy już nie będę „ułoż-kowiony”.



Z poważaniem
Stanisław Gręda,
Działoszycy

Droga Redakcjo!

Dziękuję i staropolskie „BÓG ZAPŁAĆ” za każdy przysłany mi numer „Dominika Turobińskiego”. Jest on zawsze miły i oczekiwany. Daje jawny dowód, że o każdym myślicie ciepło i jest on dla Was ważny. A to dziś deficytowy „towar”. Chciałabym poruszyć, podzielić się rozmyślaniami, cytatami na temat niemodnego, drażliwego wręcz (dla niektórych) tematu jakim jest grzeczność i kultura na co dzień.

Codziennosc przytacza, przebiegamy ją, zmęczeni, zziębnięci i na zatrzymanie się, analizę, poprawę relacji z kolegą, koleżanką, znajomym lub całkiem obcym czasu nie mamy.

Delikatność, takt, umiar a przede wszystkim grzeczność mamy schowane w „szufladzie”, używamy w wyjątkowe dni a potem znów do lamusa jak „rodowe srebra”.

Tęsknimy za tym, aby nas traktować z kulturą, człowieczeństwem, szacunkiem – to dla nas ważne i takie ciepło. Więc uczmy się wzajemnie, uczmy dzieci, młodzież. Niech mają dobre wzorce.

Moja babcia Helena Błaszczakowa (związana z Turobinem pracą w latach wojennych w szkole) mawiała, że „kłania się grzeczniejszy”. Coś w tym jest. Uprzejmość, grzeczność nic nie kosztuje a zyskać możemy jakże wiele!

Ale dzisiaj tak wiele osób ledwie kiwnie głową mijając się, mruknie coś pod nosem i takie powitanie ulatuje jak przebity balonik.

Czasami życzymy komuś dobrego dnia, wieczoru, nocy i jest to miłe, przyjemne, bowiem każdy chce to poczuć. Prawda?

Chciałabym posłużyć się kilkoma przykładami z książeczki, którą otrzymała moja mama Urszula, od swojej znajomej. Książka nosi tytuł: „Sprawy drobne” Marii Braun Gałkowskiej. Autorka pisze o „cnotach zapomnianych”, które są... jakby nieśmiało ale lśnią jak perły.

Usłużność – często wywołuje uśmiech, kpinę. Zastanawiamy się dlaczego komuś mamy pomóc, podać herbatę, podsunąć krzesło itp. A to cecha skromna, związana z uprzejmością, która sprawia, że życie staje się łatwiejsze i przyjemniejsze.

Czym jest współczucie?

My Polacy w wielkich chwilach potrafimy współczuć, przenosić razem góry, pocieszać się wzajemnie, jednoczyć. Jest to szczere choć krótkotrwałe i szybko zapomniane.

Często komuś mówimy, że to twój problem, twoje życie, twoja sprawa (czasem rzeczywiście ktoś nas „milion” razy zadreżca swoimi sprawami, obarcza ciężarem).

Każdy z nas niekiedy opowiada innym o swoich troskach, zmartwieniach, dzielimy się problemem, który nas dotyka – nie oczekujemy pomocy ale tylko współczucia, to zmniejsza naszą samotność, przynosi ulgę.

Wstydlivość odnosi się do ciała, ale także do uczuć, odczuć wobec siebie i innych ludzi. Człowiek wstydlivy szanuje intymność osobistą oraz bliźnich czy to w stroju, doborze słów, oglądanych filmów czy ilustracji.

Bezwstyd otacza nas jednak w wielu aspektach codziennego życia (doznania seksualne w gazetach, fotografowanie takich sytuacji). Bezwstydni pokazują swoją postawą, że język kulturalny jest staroświecki, subtelne zachowanie to wymysł dewotek a brutalna dosłowność gestów to nowoczesność, moda itp. A to niestety wiąże się z chamstwem, brakiem szacunku dla siebie i dla innych.

Jest jeszcze wiele cnót, które warte są uwagi.

Jeżeli list się spodoba, mogę kontynuować.

Życzę dużo zdrowia, opieki Boskiej i dobrych uczynków.

Pozdrawiam
Ewa Błaszczak,
Krasnystaw

Świąteczne Życzenia



*Już niedługo
Święta Bożego Narodzenia.
Mnie tutaj nie będzie
Więc pozostawiam dziś
dla Wszystkich Was najlepsze życzenia.*

*Wielebnym księżom
na czele z Dziekanem
ks. Władysławem Trubickim
żeby dla nieba
pozyskali „duszy wiele”
Redaktorom „Dominika”
łask bożych w swoim zbożnym dziele.*

*Mojej rodzinie, krewnym,
kolegom ze szkolnej ławy,
aby dla nich los był łaskawy.*

*Niech Boża Dziecina
Wszystkim błogosławi
da szczęście na ziemi
i od nieszczęść zbawi.*

Janina Kamińska, Kopisk

Szanowni Państwo!

Po przeczytaniu tych ciepłych słów w ostatnim nr „Dominika Turobińskiego” skierowanych pod moim adresem, poczułam się członkiem wielkiej Rodziny Turobińskiej. Dziękuję za pamięć i modlitwę, te dowody empatii są dla mnie wielkim wsparciem. Delikatny i bardzo subtelny jest Pan Bóg działający przez ludzi. Doświadczam wiele dobroci od Pana Boga, rodziny i przyjaciół w tej mojej chorobie.

Jeszcze raz dziękuję i serdecznie pozdrawiam

Alicja Borowiecka
Krężnica Jara, 27.11.2012 r.



Jestem stąd

*Można żyć wszędzie ale nie jednakowo
i chociaż to samo niebo nad głową
ale widziane inaczej z własnego podwórka
i tylko moje własne
gwiazdy na niebie i każda chmurka
tu najpiękniejsze gorące lato
Dziękuję Bogu za to,
że tak mocno wrosłam w tę przyjazną ziemię
myślę, że każdy na świecie kocha
i czuje to miejsce swoje
i może szczerze powiedzieć to jest naprawdę moje.*

Alicja Borowiecka

Szanowna Redakcja „Dominika Turobińskiego”

Turobin grudzień 2012

W tym roku mija 12 lat, od ukazania się pierwszego numeru tego ciekawego i potrzebnego pisma.

Dobrze, że są ludzie, którzy angażują się i poświęcają czas na jego redagowanie i wydawanie.

Korzyści materialnych nie mają z tego żadnych. Pozostaje ludzka wdzięczność. Dodajmy, że autorzy artykułów i prac również zrezygnowali z honorariów autorskich. Wszystkim zaangażowanym w tworzenie pisma serdeczne dzięki. Należy docenić te osoby, które kiedyś wyjechały z Turobina ale dzielą się z czytelnikami wiedzą, wspomnieniami, przypominając taki Turobin jakiego już nie ma i jakiego nie będzie. Dobrze, że pozostał w sercach i w pamięci, która tak jak miłość powiększa się kiedy dzielimy ją z innymi.

Zawsze przyjemnie jest z dumą wskazywać znajomym czy rodzinie: o popatrzcie „nasz człowiek” a jak daleko zaszedł: jest pułkownikiem, generałem, doktorem, profesorem, księdzem i jeszcze pamięta o swoich korzeniach. O tym, że zainteresowanie „Dominikiem” jest duże, świadczy fakt, że zawsze kupuję 4 egzemplarze dla rodziny i znajomych spoza naszej parafii, a czasami bywa, że 7–8 egzemplarzy. Tu należałoby wymienić kilkudziesięciu autorów, którzy razem z redakcją „Dominika” tworzą to pismo. Wszystkim serdecznie dziękuję i życzę „Szczęść Boże”.

Wymienię jednak jednego autora, od artykułów którego zaczynam lekturę „Dominika Turobińskiego”. To jest mój młodszy o 2 lata kolega z czasów nauki w LO Turobin, Henio Radej. Obecnie Henryk Radej polonista, poeta i publicysta współpracuje oprócz „Dominika” z regionalnymi pismami literacko-artystycznymi „Nestor” i „Egeria”. Znajomi podrzucają mi te numery „Egerii”, gdzie pojawiają się utwory Henia Radeja. Stąd niektóre znałam wcześniej zanim pojawiły się w najnowszym tomiku poezji „Fletnia i łuk” (w 47 numerze „Dominika” redakcja zachęca do jego nabycia – warto napisać gdzie?)

Wiem, że trzeba nabyć ten tomik, bo pięknie wydany, a wszystkie utwory ze znakiem jakości. Na pewno procentuje nabyta wiedza i doświadczenie: w latach 1989–1991 był redaktorem kwartalnika „Kamena”. Jako redaktor naczelny [w latach 1989–1995] kwartalnika „Kresy Literackie” przekazał do zbiorów biblioteki szkolnej przy LO Turobin pięknie oprawione i opracowane roczniki tego periodyku. Należy do tego sięgnąć i poczytać. Henryk Radej publikuje również w polskiej prozie literackiej i społeczno-kulturalnej felietony, reportaże, recenzje i wiersze. Zaczęło się od wydania w 1983 roku (przez Grupę Literacką „Słowo” działającą w Krasnymstawie) tomiku wierszy pt. „Wiek zielony”. Ten pierwszy nieśmiały tomik był wzruszający. Przedstawiając się Henio z wdzięcznością i szacunkiem przypominał swoich nauczycieli, szczególnie pierwszą wychowawczynię panią Urszulę Spasiewicz i prof. Władysława Węgrzyna. Od tego czasu do chwili obecnej dopracował się lekkości stylu (a może zawsze tak było?). Ostatnio wydany tomik „Fletnia i łuk”, jest zbiorem dojrzałych wierszy, wyraźnie daje się zauważyć dystans do samego siebie i swojej twórczości, pokorę i ukłon wobec swoich mistrzów: Z. Herberta, W. Gombrowicza, E. Stachury, W. Iwaniuka, czy J. Czechowicza. Skądinąd wiem, że swoją wiedzą dzieli się z młodymi adeptami sztuki poetyckiej, pilnując żeby też wypracowali własny „znak jakości”, chroniąc ich przed grafomańskimi zapędami. Dzieli się z ludźmi nie tylko wiedzą i doświadczeniem, ale również dobrami materialnymi m.in. do naszej biblioteki parafialnej przekazał swego czasu kilkadziesiąt książek, które są często wypożyczane przez czytelników. Chętnie kupię „Blogostan” jak tylko ukaże się na rynku, a może już jest? Serdeczne dzięki Heniowi za to, że „nie zakopał talentów w ziemi” ale stale je pomnaża. Tak trzymać! Bowiem **Człowiek jest wielki nie przez to co ma, nie przez to kim jest lecz przez to czym dzieli się z innymi** (Jan Paweł II).

Tymczasem wszystkim Twórcom publikującym w „Dominiku Turobińskim” jak i Redakcji a także Czytelnikom życzę pogodnych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia.

**Barbara Snopek,
Rokitów**

CARITAS PROSI: PODZIEL SIĘ SERCEM

Małe świece z logo Caritas, rozprowadzane przez wolontariuszy w ramach „Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom”, będzie można nabyć w parafiach i szkołach archidiecezji lubelskiej. Dzięki ofiarom pozyskanym z rozprowadzania świec lubelska Caritas funduje stypendia socjalne (obecnie otrzymuje je trzydzieścioro dzieci), ciepłe posiłki w szkołach (w tym roku szkolnym korzysta z nich ponad sto osób) a także organizuje letni i zimowy wypoczynek dla uczniów z rodzin wielodzietnych i ubogich (w 2012 roku – pół tysiąca dzieci i młodzieży). Znaczna część środków pokryje także koszty operacji i rehabilitacji dzieci chorych. W tym roku na ten ostatni cel Caritas przeznaczyła w sumie 50 tys. zł, 10 tys. dolarów i 3 tys. euro.

Podobnie, jak przed Wielkanocą, w okresie Adwentu odbędzie się zbiórka żywności pod hasłem „Tak, pomagamy”.

Akcja „Gwiazdka nadziei”, to najprostsza forma pomocy, a więc alternatywa dla zabieganych – wystarczy wrzucić pieniężną ofiarę do wystawionej w kościele puszkki Caritas. Zebrane środki finansowe umożliwią dokupienie żywności do magazynów lubelskiej Caritas, bo tej ze zbiorów żywności nie wystarcza dla wszystkich potrzebujących.

Przez cały Adwent w parafiach archidiecezji lubelskiej dostępne będą także specjalne torby, oznakowane jako „Dar serca”. Ci, którzy wezmą je do swoich domów, proszeni są o zapewnienie ich trwałą żywnością i środkami czystości a następnie odniesienie do kościoła. Wolontariusze z Parafialnych Zespołów Caritas przekażą zebrane w ten sposób dary tym parafianom, których sytuacja materialna jest szczególnie trudna.

**Materiał ze strony internetowej
www.kuria.lublin.pl**

NOMINACJE W DEKANACIE TUROBIN

Decyzją Księdza Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego, po wcześniejszych konsultacjach i głosowaniu, dziekanem Dekanatu Turobin został ponownie Ks. kan. Władysław Trubicki a v-ce dziekanem Ks. kan. Bolesław Stępnik – proboszcz z Czernięcina. Poniżej prezentujemy pismo skierowane do Księdza dziekana przez Księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika. Identyczne pismo z nominacją na v-ce dziekana otrzymał Ks. kan. Bolesław Stępnik. Gratulujemy i życzymy owocnej posługi w naszym dekanacie.

(Red.)



ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI

ul. Prymasa S. Wyszyńskiego 2, 20-105 Lublin, e-mail: sekretarz@diecezja.lublin.pl
tel. +48 81 532-34-68, fax +48 81 534-61-35

Lublin, dn. 20 listopada 2012 r.

Nr 962/Gł/2012

Czcigodny Księżu Dziekanie!

Mając na uwadze troskę o całość duszpasterstwa w Archidiecezji Lubelskiej, zgodnie z kan. 554 § 2 KPK oraz art. 6 Statutu Księży Dziekanów Archidiecezji Lubelskiej, mianuję Czcigodnego Księdza dziekanem dekanatu turobińskiego na pięcioletnią kadencję.

Przewidziane prawem Wyznanie wiary oraz Przysięgę przy obejmowaniu urzędu w Kościele złoży Czcigodny Ksiądz podczas najbliższej Konferencji Księży Dziekanów.

Wszystkie obowiązki należy wypełniać zgodnie z przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego (kan. 553 - 555 KPK) i prawa partykularnego.

Życząc Czcigodnemu Księdzu Dziekanowi obfitości łask Bożych w wykonywaniu powierzonych obowiązków, błogosławię na codzienną duszpasterską troskę o dobro Kościoła.

W. Wojcik
Kancelarz



Stanisław Budzik
Arcybiskup Metropolita Lubelski

Czcigodny

Ks. kan. mgr Władysław Trubicki
w Turobinie



Nowy proboszcz w Olchowcu

Decyzją Ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika – Metropolity Lubelskiego nowym proboszczem w parafii Olchowiec (dekanat Turobin) został Ks. dr Stanisław Dworniczak

CHRZTY, ŚLUBY, POGRZEBY W PARAFII TUROBIN

Nowi parafianie w 2012 roku (do końca listopada 2012)

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość

1. Jarosz Natasza Lena, Zagroble
2. Jaworski Łukasz, Tarnawa Duża
3. Godek Michał, Huta Turobińska
4. Małysz Martyna, Przedmieście
5. Kwietniewska Anna, Tokary
6. Polski Szymon, Żabno
7. Podkościelna Lena, Załawcze
8. Aleo Giuseppe Andrea, Edmuund, Niemcy
9. Skiba Szymon, Turobin
10. Jargiło Amelia, Olszanka
11. Szafraniec Laura, Żabno
12. Śledź Sara, Turobin
13. Dubiel Kornelia Maria, Tarnawa Duża
14. Dubiel Oliwia Weronika, Tarnawa Duża
15. Wójtowicz Amelia, Guzówka
16. Łupina Miłosz Andrzej, Żabno
17. Ćwikło Aleksandra Magdalena, Olszanka
18. Nastaj Marcin, Załawcze
19. Siemczyk Oliwier, Zagroble
20. Daniłowska Zuzanna, Tarnawa Duża
21. Harasim Krzysztof, Turobin
22. Lebowa Piotr Paweł, Turobin
23. Kolano Michał Bronisław, Rokitów
- 24.. Szafraniec Lena, Żabno
25. Urbala Oliwia, Rokitów
26. Ogorzałek Krzysztof, Przedmieście
27. Gawda Weronika, Turobin
28. Bogucki Antoni, Przedmieście
29. Kryk Amelia, Turobin



Zmarli od 1 lipca do końca listopada 2012

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość, wiek

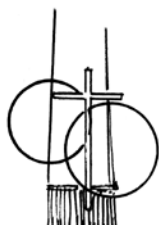
- 40 Szafraniec Marianna, Tarnawa Duża, 87
- 41 Dubaj Krystyna, Elizówka, 80
- 42 Kalamon Władysława, Żabno, 82
- 43 Góra Józefa, Turobin, 94
- 44 Wilczopolska Józefa, Żabno, 81
- 45 Wituch Janina, Turobin, 73
- 46 Zdybel Julia, Tokary, 100
- 47 Prus Bolesław, Guzówka Kolonia, 58
- 48 Sędziak Halina, Elizówka, 55
- 49 Lebowa Mieczysława, Turobin, 74
- 50 Łoś Tadeusz, Żabno, 82
- 51 Sulowska Marianna, Tokary, 89
- 52 Smyk Marianna, Tarnawa Duża, 77
- 53 Kufel Józef, Huta Turobińska, 89
- 54 Przekaza Regina, Tarnawa Mała, 86
- 55 Zawislak Tadeusz, Turobin, 86
- 56 Jarmuś Sabina, Olszanka, 87
- 57 Kardyka Zygmunt, Żabno Kolonia, 68
- 58 Olech Stefan, Turobin, 86
- 59 Kalamon Piotr, Tarnawa Mała, 28
- 60 Wójcik Mieczysław, Turobin, 81
- 61 Omiolek Eugeniusz, Guzówka, 71
- 62 Wieleba Marianna, Załawcze, 77
- 63 Misiarz Janina, Lublin, 93
- 64 Strzęciwilk Tadeusz, Guzówka Kolonia, 80
- 65 Szafraniec Agnieszka, Tokary, 85
- 66 Żyśko Józef, Olszanka, 89
- 67 Kowalczyk Alicja, Guzówka, 66
- 69 Radej Lucjan, Zagroble, 81
- 70 Cieśla Władysław, Turobin, 74



Śluby od 1 lipca do końca listopada 2012

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość

- 14 Gałka Piotr Paweł Krasków
i Gałka Justyna Turobin
- 15 Daniło Marek Załawcze i Ulaniuk Barbara Joanna Hołowno
- 16 Pawlas Mariusz Damian Czemięcin
i Kolano Agnieszka Turobin
- 17 Szafraniec Piotr Paweł Tarnawa Kolonia
i Swatowska Joanna Przedmieście
- 18 Hałasa Wojciech Gródki I i Kryk Ewelina Tarnawa Mała
- 19 Harasim Marcin Tarnawa Mała i Jarmuś Magdalena Olszanka



WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki
tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz tel. 84/6833355

Ks. Marek Janus tel. 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny – tel. 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista – tel. 84/6833481

Redakcja Dominika

– **P. Adam Romański** tel. 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Barbara Harasim, Dorota Skiba, Michał Romański, Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie:

Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA



Stroiki świąteczne przygotowane przez dzieci ze szkoły podstawowej w Turobinie



Żłóbek wykonany przez Karolinę Hejduk z kl. V



Kościół św. Dominika – ołtarz główny, Boże Narodzenie 2011 r.



Schola p. Andrzeja Snopka z ks. dziekanem i innymi osobami, Turobin, Boże Narodzenie 2011 r.



Żłóbek w kościele św. Dominika w Turobinie, grudzień 2011 r.



Jasielka w szkole podstawowej w Turobinie – 2011 r.



Jasielka przygotowane przez dzieci ze szkoły podstawowej w Czernięcinie – Turobin, styczeń 2012 r.

**NOWA RADA
DUSZPASTERSKA
PARAFII ŚW. DOMINIKA
W TUROBINIE**

